Nr 4. Kraków, 6 Stycznia — Czwartek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu“, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
…ejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
…cztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

…enumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piątkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com., (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 5 stycznia.

Rozporządzenia rządu rosyjskiego tyczące się udzielania sakramentów Unitom i i procesyj w ogólności, przez jenerał-gubernatora w formie okólnika konsystorzom w Królestwie Polskiem zakomunikowane w listopadzie, a które w piśmie naszem z 15-go grudnia r. z. zamieściliśmy, obiegają teraz dopiero prasę zachodnią, a to pod formą krótkiej telegraficznej depeszy przez *Timesa* ogłoszonej. Lakonizm telegraficznego języka sprzyja wybornie dążnościom rządu rosyjskiego, aby zasłonić przed Europą, o ile można, właściwy cel i ważność tych nowych na Kościół katolicki zamachów. Są one bowiem bardzo wyraźne w samychże rozporządzeniach.

Z osnowy tych aktów urzędowych widać, że rząd, jak zwykle, chce do wykonania swoich zamiarów użyć władzy kościelnej, a tak pozostawiając całe zgorszenie wyższej hierarchii, zachwiać zaufanie i zerwać więzy karności w duchowieństwie. Na nieszczęście, nie raz to już się rządowi rosyjskiemu udało: bywali biskupi niepomni, że trzody swej bodaj ze stratą zdrowia i wolności bronić powinni, którzy pod pozorem, że te rzeczy niedotykają dogmatu, ulegali poleceniom władzy i stawali się narzędziem upadku dla wielu, gubili trzodę, nieratując w końcu siebie. Nie daj Boże, aby się coś podobnego dziś powtórzyło.

Po blizkich, równoczesnych a świetnych przykładach, Naczelnicy dyecezyj wiedzą, co do nich należy. Mają i oni swoje *non possumus.* Ulegli jako poddani monarsze, dalecy od gorszących agitacyj, które tak Kościół jak prawo potępia, niestaną się zapewne narzędziem do zguby dusz ludzkich, ani powagą do zaniechania nabożeństwa, do którego lud nawykł, które Kościół jako zbawienne zalecił, a które należy do tej wolności sumienia i tolerancyi wiary, jaką monarchowie rosyjscy manifestami swemi zaręczyli.

Nie władzy cywilnej o tem sądzić, co należy do istoty wyznania i obrządku; nie władzy cywilnej zwlaszcza zakradać się pomiędzy sumienie człowieka a kapłana. Ale to pewna, że takie nadużycie tam się tylko powiodło, gdzie znalazło w słabych biskupach pod pozorem roztropności trwożliwych wspólników podstępnego działania.

Pogłoski o grożącej kryzys w gabinecie przedlitawskim, lubo niemające dostatecznej podstawy, były tym podarkiem noworocznym, który sobie dzienniki podawały jakby dla zaostrzenia ciekawości zmieniających się abonentów. Mimo to, nie brak ważnych objawów tak zewnątrz jak wewnątrz monarchii, które nie kryzys ministeryalną, ale kryzys dualizmu przypieszać się zdają. Dualizm od początku ułatwiał nacisk zewnętrzny, interwencyę wpływów zagranicznych w razach zawikłania, przeważających szalę to na jedną, to na drugą stronę. Nie było tajemnicą, że ostatnia zmiana gabinetu w Wiedniu, mianowicie upadek hr. Hohenwarta w trzech-czwartych częściach przypisać należało zagranicznym wpływom. Czesi przypominają obecnie, że dyplomacya rosyjska nie tylko nie poparła, ale owszem dopomogła do rozbicia planów paktu federalnego. Lubo zeznania te i rekryminacye dają się łatwo wytłómaczyć wstrętem mocarstwa chcącego zachować wyłączny przywilej protektoratu nad Słowiańszczyzną do systemu, który mógł w Austryi stworzyć ognisko wolności dla ludów słowiańskich, to jednak inne jeszcze wpływy, a mianowicie ów czujny i przeważny protektorat nad interesami niemieckiemi był w tym razie jak wiadomo bardzo czynnym. Dualizm został wówczas uratowany od federacyi; dziś kiedy ten dualizm dochodzi do punktu przesilenia i sam w sobie się trawi, nie napotyka on już na współzawodnictwo dość zjednoczonego i wpływowego stronnictwa, popierającego ogólną ugodę. Natomiast zaś jedynym na teraz spadkobiercą tego systemu rozdwojenia mógłby być ten systemat, który go poprzedził. Pojmują to już w Wiedniu, rozumią w Berlinie. W tem też trzeba szukać klucza do tej zagadki, jaką było wystąpienie p. Schmerlinga tak w delegacyach wspólnych, jak i na zgromadzeniu *Concordii.* P. Schmerling w tem wszystkiem jest tylko wyrazem negacyi ugody z 1867 r., a zbliżające się odnowienie tej ugody dodaje wagi jego nazwisku. Okoliczność ta wyjaśnia także uderzenie *Polit. Corr.* na Nestora centralizacyi austryackiej. Uderzenie to poprzedziło nowe zawikłania, nad którem właśnie w tych dniach obradują członkowie obudwóch gabinetów w Peszcie, i może tylko służyć za dowód, że ościenne mocarstwo wobec alternatywy dualizmu lub powrotu do dawnej centralizacyi w Austryi, chętnie dorzuci swój wpływ na szalę węgierską, nawet przeciw niemieckiej centralizacyi, byle osłabiające jeszcze monarchii utrzymać rozdwojenie.

Zaznaczyliśmy wczoraj, że stosunek p. Schmerlinga z gabinetem ks. Auersperga nie jest tak ścisłym, aby można mniemać, że strzał wymierzony przeciw sędziwemu prezesowi Izby wyższej, miał dosięgnąć przez elewacyę obecny gabinet. Wszelako było to zawsze znaczącą wskazówką, że w nieszczęsnym sporze między dwoma rządami tradycyjny protektorat państwa niemieckiego dla Węgier jest zapewniony.

Z pewnym wstrętem dotykamy raz jeszcze tych objawów zagranicznego wpływu na stosunki wewnętrzne Austryi, które jeszcze dzięki Bogu mają dość niezależności, aby właśnie zapobiedz możności tego nacisku obcego. Forma tylko dualizmu nacisk ten ułatwia, a spór o sprawy cłowe, obecnie zaś o rozdział narodowego banku przychodzi w chwili nader ważnej, aby osłabić wszelką monarchii rakuskiej zewnętrzną działalność. Spory wewnętrzne, opozycya konstytucyjna, niezaspokojenie niektórych krajów koronnych nie wystawiało powagi monarchii na zewnątrz na równy szwank, jak obecny spór rządów między sobą, kryzys całego systematu dwóch ministerstw. Wprawdzie gabinet wspólny nie miesza się w te zajścia, ale stojąc nad dwoma rządami, przypomina niebezpieczną na dwóch stołkach pozycyę. Nuż się rozsunie ta dualistyczna podstawa, i konflikt nie da się pojednawczo zakończyć, jakież wyjście, jakież stanowisko gabinetu wspólnego?

Trudności, przedstawiające się w naradach dwóch gabinetów, są istotnie groźne finansowo i politycznie. Utworzenie odrębnego banku narodowego węgierskiego, wydawałoby nam się antreprizą w rodzaju tych prywatnych przedsiębiorstw, których nagłe powstawanie poprzedziło kryzys giełdową w Wiedniu. Lecz mniejsza byłoby o ten nowy hazard, gdyby Węgrzy nie domagali się rozdzielenia przymusowego obiegu biletów bankowych w Przedlitawii i przyjmowania ich w opłacie węgierskiego udziału na wspólny budżet. Powtórzyć tylko wypada za wiedeńską *Montagsrevue*, że jest to „nadzwyczajność nie znosząca dyskusyi“.

Głos tego półurzędowego organu tak stanowczo przeciwny dalszym ustępstwom finansowym na korzyść Węgrów, rzecz dziwna, był powodem do pogłosek o kryzys gabinetu przedlitawskiego. Namby się zdawało, że te żądania tak wygórowane, i że tak powiemy awanturnicze, winny były zachwiać stanowisko nie gabinetu przedlitawskiego lecz p. Tiszy. Wiadomo, że nie możemy być podejrzani o stronniczość w tym sporze między gabinetem węgierskim a przedlitawskim, między centralistycznemi dążeniami a dalszemi uzurpacyami dualizmu, bylibyśmy bowiem stanowczo przeciwni jednym jak drugim. Zdaje nam się jednak, że zarówno wspólny interes monarchii, jak solidarnie ponoszone ciężary przez wszystkie kraje koronne, nakazują pewną granicę, po za którą tranzakcya sięgać nie może.

Ale jakież wyjście, gdzie ostatecznego szukać rozstrzygnienia, skoro obiedwie strony, gdy rządy działają ściśle według konstytucyjnych prawideł i jeden drugiemu ustąpić nie może, skoro ma poparcie większości w swoim parlamencie. Czyliżby w podobnych razach miał rozstrzygać ten wpływ zagraniczny, którego zapowiedzią był pośrednio artykuł *Politische Correspondenz* — nie chcemy przypuszczać. Dziwimy się tylko, że naprzeciw p. Schmerlinga, który w głębi może się przyczynił marzeniem o powrocie do stanu *ante bellum* a raczej *ante pactum*, niewystąpi w Peszcie jaki współzawodnik p. Tiszy, któryby miasto banku narodowego i przymusowego kursu węgierskich papierów *in spe*, zapragnął zaanektowania krajów Przedlitawii do Węgier. Byłoby to w każdym razie o wiele prostszem i mniej szkodliwem dla jedności monarchii niżli wszelkie zawikłania dualizmu. Wszakże i na ten wypadek liczyć by się można na poparcie Berlina, bo dawno już ks. Bismark wypowiedział to słowo, że punkt ciężkości Austryi trzeba przenieść z Wiednia do Pesztu.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 4 stycznia.

(*R.*) Z sprzecznych stanowisk obu rządów w sprawie odnowienia ugody węgierskiej może wywiązać się przesilenie, co nie będzie jej jest koniecznością: tak oceniłem wczoraj chwilową sytuacyę, i dziś jej inaczej ocenić nie mogę. Zależy to wszystko od przebiegu rokowań w Peszcie. A być może, że rokowania teraz nie skończą się jeszcze, że przybędą później ministrowie węgierscy do Wiednia, że ministrom przedlitawskim wypadnie jeszcze raz pojechać do Pesztu. Pierwotnie Węgrzy żądali restytucyi części dochodów z podatków niestałych — żądanie to wchodzi w zakres traktatu handlowego i celnego; od chwili obecnej stoi Węgrzy wysunęli sprawę bankową, stawiając ją na przedniem miejscu. Rząd tutejszy gotów był do najdalej sięgających koncesyj, byle uratować jedność bankową i jedność pieniędzy; nie wątpimy, iż byłby przystał na podział banku w Wiedniu, ale na utworzenie odrębnego banku narodowego w Peszcie i to z kursem przymusowym jego biletów bankowych w Austryi nie mógł i nie chce przystać. Żądaniu temu sprzeciwia się ugoda, w której Węgrzy [illegible] dopiero [illegible] dwoma tygodniami [illegible] na nikogo — [illegible] bank swój samodzielny. Rozumiemy to, bo trzeba im gwałtem pieniędzy, których pożyczać coraz trudniej.

Taki bank węgierski, wyrabiający pieniądze małym kosztem wedle potrzeby, to wynalazek wcale dobry, [illegible] przymusowym [illegible] będzie [illegible] zgodzi się [illegible] kwestyę [illegible] kursu przymusowego. Czy Węgrzy odstąpili od żądania kursu przymusowego i czy ministrowie przedlitawscy zgodzą się na takie żądanie, tego nie wiem; to zależy od obrotu rokowań w Peszcie. W każdym razie wzięliby to może określone żądanie *ad referendum.* Gdyby wszelako p. Tisza obstawał przy żądaniu banku węgierskiego z kursem przymusowym dla biletów bankowych, monarcha ujrzałby się zmuszony wybrać między gabinetem p. Tiszy a gabinetem ks. Auersperga. To jest ostatecznością, [illegible] i zapewne interwencyi N. Pana i hr. Andrassego uda się pogodzić obie strony. Dzienniki tutejsze — z małemi wyjątkami — groźną przeciw Węgrom zajmują postawę, zachęcając gabinet przedlitawski do wytrwania, [illegible] się do [illegible] chlubnie zginąć [illegible] bardzo wo[illegible]. *Deutsche Ztg* w obszernym „*Nachtragu*“ [illegible] Węgrzy postanowili koronować arcyksięcia Rudolfa królem [illegible], aby w [illegible] w walce [illegible] ugody. *Deutsche Ztg* zapewnia, że to nie jest wiadomość sensacyjna. Wiadomości tej nie dajemy wiary, ale faktem jest, że rozprawiano o niej wielce w kołach poważnych deputowanych wiernokonstytucyjnych.

Wiecie, że arcyksiążę Jan Salwator wraca do artyleryi. Opuści on, jak mówią, Kraków i uda się do Lwowa, gdzie obejmie dowództwo pułku artyleryi. Odtąd zostanie stale we Lwowie.

Pisałem wam, że doniesienia o odmówieniu sankcyi ustawie propinacyjnej, należy przyjmować z wszelką ostrożnością. Zapewniam was, że przestroga ta była bardzo uzasadnioną, albowiem niema jeszcze ostatecznej decyzyi w tej sprawie, ale o przychylnej decyzyi prawie wątpić nie można. Sankcya ustawy o propinacyi lwowskiej ulegnie tylko zwłoce z powodów formalnych, ale i jej załatwienie nie podpada wątpliwości. Pismo lwowskie, które rozszerzyło przeciwne pogłoski, uległo mistyfikacyi.

Poznań 2 stycznia.

X. Biskup Janiszewski wrócił z wygnania, aby iść do więzienia. Jest coś wspaniałego w tej misyi cierpienia za wiarę Kardynała i obu jego sufraganów biskupów.

X. biskup Janiszewski uwięzionym został w Gnieznie, w tym samym gmachu więziennym, co X. biskup Cybichowski: oba wrócili z za granicy do więzienia, gdy natomiast biskupi niemieccy usuwają się od następstw nieuznania ustaw majowych. Twierdzą, że episkopat niemiecki działa w tym względzie za najwyraźniejszem porozumieniem się między sobą, aby ułatwić zarząd z zagranicy dyecezyj, i w tem leży jego usprawiedliwienie. Przed świętami uwolniono X. prałata Koźmiana, który z przerwami pół roku spędził za kratą więzienną. Wielkie jednak i nowe nastąpiło tu zgorszenie. X. kanonik Duliński z Gniezna, wystąpił w *Posener Ztg* z uznaniem ustaw majowych, nie pomny, że po encyklice, jest to wyraźne ściągnięcie klątwy kościelnej na siebie samego; co gorsza, że w piśmie tem wystąpił Duliński jako denuncyant X. prałata Koźmiana, który zaledwie opuścił więzienie.

Wiece coraz liczniejsze, a przy tej sposobności burmistrze przesadzają się w gorliwości i do śmieszności dochodzą. W jednem z naszych miasteczek burmistrz miejscowy rozwiązał wiec za odczytanie królewskiego patentu okupacyjnego z roku 1815, a więc uznał słowa monarchy za nielegalne i drażniące.

Z Berlina wiadomości dochodzą tu wojenne, osoby dobrze zwykle informowane twierdzą, że Kanclerz wszelkie robi wysilenia, aby Rosyę i Austryę zatrudnić na Wschodzie, a mieć wolne ręce w Niemczech przeciw Francyi, której przebaczyć nie może powrotu do dobrobytu. Tej myśli przypisują niezwykłą łagodność Kanclerza, wobec odrzucenia nowelli karnej i nowych podatków.

Kraków 5 stycznia. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 b. m.*) Przewodniczył: Prezydent miasta Dr Zyblikiewicz; radców obecnych 30.

Posiedzenie rozpoczęło się o kwadrans na 7mą wieczór, gdyż dopiero o tej godzinie zebrała się dostateczna liczba radców. Zatem przeszło godzinę musieli ci czekać, którzy zwykli na czas na posiedzenia przybywać.

Na porządku dziennym były dalsze obrady nad budżetem miejskim.

Przy tytule „urzędy zdrowia“ użalał się r. m. Dr Bochenek na eksploatacyę, jaka się praktykuje u nas przy pogrzebach. Część winy spada na gminę z powodu, że pobiera opłatę od osób, które mają własne groby, powtóre, że nie wykonywa należytego nadzoru na cmentarzu przy pogrzebach i dozwala, aby grabarze zostający na etacie miejskim wyzyskiwali publiczność. Zwraca więc uwagę komisyi cmentarnej, aby zaradziła temu złemu.

Wydatki w tym tytule proponowane przyjęto według wniosku sekcyi skarbowej, mianowicie: urzędy zdrowia 5240 złr., utrzymanie cmentarza 2660 złr. R. m. Baranowski żąda, aby Rada cofnęła swą

Część literacko-artystyczna.

Z KRAKOWA.

Nie ma kraju w którymby sobie więcej winszowano i życzono niż Polska. Zacząwszy od zwyczaju życzenia zdrowia gdy kto kichnie, obyczaj nasz nakazywał winszować nietylko w dniu patrona, ale i w dniu urodzin, „dosiego roku“ na wilją i znów wszelkich pomyślności na Nowy Rok. Ciekawąby też można zebrać kolekcyę powinszowań rymowanych i nierymowanych, improwizowanych corocznie lub też przepisywanych z roku na rok i jak pieśni gminne krążących przez tradycyę z pokolenia w pokolenie. Byłby to niezawodnie zbiór najckliwszych deklamacyj, najdziwaczniejszych porównań, najszumniejszych wynurzeń, niemniej jednak ważny dla historyi obyczajów rodzinnych w Polsce. Zwyczaj pisanych, deklamowanych, a nawet drukowanych powinszowań sięga do epoki literatury niezbyt słusznie jezuicką zwanej, kiedy panował panegiryk. Jakoż dworscy wierszokleci nie zawsze czekali na śmierć mecenasa w karmazynie, aby mu palić kadzidła w szumnych dytyrambach. Nie każdego zaś stać było na osobne dzieło, którego najważniejszą bywała częścią dedykacya o kilkunastu wierszach tytułów a kilkudziesięciu niekiedy stronnicach apologii. Na imieniny pani lub pana, zwłaszcza zaś na Nowy Rok, ćwiczył się nieraz kapelan zamkowy lub jaki wprawny do pióra dworzanin, aby wysławiać starożytność rodu sięgającą zwykle do czasów mitologicznych, jak znów do Rzymian i Greków uciekano się po porównania rycerskiej waleczności, obywatelskich cnót i zacności domu. Pełne bywają stare *Silva rerum* szlacheckie z XVII i pierwszej połowy XVIII stulecia takich panegiryków imieninowych lub noworocznych. W braku kapelana lub nadwornego poety, organista jako najwyższy reprezentant inteligencyi wiejskiej, kropić musiał rymy przyprawne łaciną, a w jej niedostatku przynajmniej zaprawne humorem i swadą. Do tej to epoki zapewne odnosi się większość owych powinszowań, które nigdzie nie spisane, ani wydrukowane, przechowały się jako *curiosum*, a w których jak w krakowiaku nie koniecznie chodziło o związek loiczny między przenośnią i porównaniem a życzeniem, ale o końcówkę. Któż nie słyszał powinszowania zaczynającego się od słów:

> Ile liści na kapuście,
> Ile ludzi na odpuście,
> Ile panien do zamęźcia,
> Tyle WPanu życzę szczęścia.

Już i w owych patryarchalnego obyczaju czasach powinszowania nie bywały pozbawione interesu. Organista, co przynosił opłatki na wilią, podobnie jak dziś listonosz, zwykł był kończyć swoją oracyę jakąś pokorną petycyą. Tradycya nam zachowała małą próbkę takiego stylu; oto do kolatorki tak natarczywie się odzywa organista:

> Winszuję, winszuję i winszować nieprzestanę
> Póki czego nie dostanę.
> Moja pani kochana
> Proszę cię o furkę siana,
> A żeby cię Bóg kochał
> Proszę cię także i o opał.

Zaiste dosyć już téj próbki naiwnéj muzy organistowskiéj, i podobno wystarczy ona, aby odstręczyć najzagorzalszego zbieracza poezyi gminnéj i wszystkiego, co się do dawnych odnosi obyczajów. Za naszych czasów powinszowania straciły swój kredyt. Sprzykrzyły się równie tym, którzy je składają, jak tym do których są adresowane, tym ostatnim zaś bardziéj niż pierwszym, skoro zakupujemy w magistracie karty uwalniające od odbierania powinszowań. Wyszły już z mody powinszowania urzędowe we fraku i w białych rękawiczkach składane, z któremi po reprezentantach władzy duchownéj i świeckiéj trzeba było okrążyć całe miasto niepomijając nikogo ze znajomych. Dziś zaledwie bliższym przyjaciołom składamy życzenia, a do nieobecnych nie piszemy już listów. Odwiedziny zastępuje co najwięcéj rzucenie kart, telegramy zaś ratują od pisania listów, i to może najmilszy użytek tego cudownego, ale wcale nieprzyjemnego wynalazku. W Nowy Rok nikt się nie przelęknie nawet całego stosu telegramów, niczyje nerwy nie są wystawione na tę próbę niepewności, jaką przejmuje zwykle telegram nawet najbardziéj z nim obyłych.

Wolelibyśmy i my naszym czytelnikom miasto życzeń podać jakiś telegram przynoszący pomyślną wiadomość, jakąś zapowiedź z noworocznych mów, którąby świadczyła, że nie zawiodły owe przepowiednie, że niebawem nastąpi przesilenie złego, że wielki jakiś król dokona cudownego przeobrażenia świata, że po wielkiéj bitwie pod brzozą, jeśli dobrze pamiętamy, nastanie wieczny pokój, oswobodzenie wszystkich uciśnionych, tryumf wiary, pomyślność powszechna itp. Cóż kiedy termina owéj walnéj bitwy już kilkakrotnie zawiodły, a ów wielki chrześciański król opisany w przepowiedni przypomina nam owego oświobodziciela „co krew jego dawne bohatery a imię jego czterdzieści i cztery“... Od naszego kozaka Wernyhory aż słynnego Nostradamusa wszelkie wróżby historyczne sprawdzają się dotąd w przewidzeniach klęsk i nieszczęść. Druga część wróżąca dobre, jakoś zawsze zbyt mglista, i rok po roku upływa, a obiecywane uszczęśliwienie świata zdaje się oddalać. Mimo to zawsze w wieczór św. Sylwestra czekamy gorączkowo uderzenia 12éj na zegarze, jak gdyby kolebka rodzącego się roku już nam miała odsłonić jakąś stanowczą zmianę, jak gdyby bieg świata zawisł od téj zmieniającéj się daty. Nowonarodzony rok spoczywa jeszcze w powiciu śnieżystem, a natura wita go nie macierzyńskim uściskiem. Niechcemy złéj wróżby wyciągać z tego wznowienia zimy z srogością przechodzącą zwyczajną w naszym kraju miarę.

Najlepszą wróżbą dla Krakowa, dla naszych panien i kawalerów kończył się rok stary. Wbrew niesłusznej reputacyi naszego miasta, że ma wyłączny przywilej dla zachowywania celibatu obojej płci, od lat kilku kojarzą się tu ustawicznie małżeństwa, lub już zaręczone pary z różnych części kraju do Krakowa przybywają na zawarcie ślubów. Minęła już moda wyjeżdżania gdzieś do zagranicznego miasta, aby z niemieckiej oberży udać się cichaczem do kościoła i jakoby ukradkiem przed rodziną i przyjaciołmi po ślubie jechać w świat i błąkać się z hotelu do hotelu, dopokąd miodowe nie miną miesiące, nie spełzną pierwsze złudzenia, aby z wypróżnioną kieszenią i rozwianemi marzeniami powracać do kraju. Staropolski obchód weselny uległ pewnej modyfikacyi, niezwykł już trwać tak długo i obywa się bez wielkich libacyj na cześć nowożeńców; został jednak wznowiony jako uroczystość rodzinna gromadząca liczne grono krewnych i przyjaciół. Po ślubie państwo młodzi jadą na wieś, gdzie odrazu mają wejść w kolej obowiązków dalszego życia. Obyczaj ten wznawia stare tradycye narodowe, dodaje uroczystości religijnemu obrzędowi i spaja niejako grono rodzinne około nowego ogniwa, które w tym łańcuchu pokoleń przybywa. Im szlachetniejsze tradycye rodzin nietylko tytułami ale nieprzerwanym ciągiem zasług i szlachetną spuścizną religijnych i narodowych uczuć, im wyższy przy tem szczebel społeczny, tem uroczystość szerzej oddziaływa przykładem, tem liczniejszą gromadzi obok orszaku weselnego publiczność, co nie samą ciekawością przynęcona napełnia świątynię, aby okazać udział w intencyi za pomyślność nowożeńców. Taki właśnie charakter uroczysty i poważny miał obrzęd ślubny ubiegłego tygodnia, bo też łączył on rodzinę odznaczającą się pobożnością i szlachetnością uczuć z jednem z najsympatyczniejszych imion historycznych polskich. Zawsze tak bywało, że zachodnia część Polski stała na historycznej tradycyi, na starożytności rodów, lecz ta tradycya przeniesiona na wschód rozrastała się tam dopiero bogactwem kraju i szerszym wpływem. Każdy też związek rodzin małopolskich z rodami osiadłemi na Rusi stawał się nowym węzłem między różnemi dzielnicami i podstawą wzrostu rodzin. Dziś mimo zmienionej doli stosunek się ten nie zmienił, więcej niż kiedy związki podobne stają się jedynym środkiem zaradczym przeciw duchowi prowincionalizmu, więcej też niż kiedykolwiek na rodzinach wspiera się reszta naszego wpływu i naszej siły obronnej i zachowawczej.

Niech nam będzie wolno zanotować jedną jeszcze obserwacyę, jaką nastręczał ślub pomieniony. Ciągle nam mówią, że się wyradzamy, że moralnie i fizycznie degenerujemy. Otóż temu pesymistycznemu twierdzeniu zaprzeczyć mógł każdy, co się przyglądał orszakowi weselnemu. Jeśli prawda że *mens sana in corpore sano*, to nie tak źle jeszcze z nami. Ta bujna ziemia Podola i Ukrainy rodzi jeszcze krzepkich synów, coby najcięższą zdołali podźwignąć zbroję, a niemniej szczodra w dary duchowe, daje im jakieś piętno wyższego i szlachetnego polotu, rzekłbyś odbicie szerokiego stepu. I miło spojrzeć na taki orszak, w którym postacie śmiałe świadczą, że nie trzeba u nas jeszcze obniżać miary.

Wesele to najlepszy wstęp do karnawału, a będzie on długim i ma być świetnym. Już podobno dano pierwsze hasło w prywatnych kołach, jak zwykle bywa zaczynając od balików dziecinnych, na których wszelako starsi nie folgują swej ochocie, aby malcy tańcząc sami zbyt się nie męczyli. Dyrekcya teatru odstąpiła także od zwyczaju pierwszej reduty w Trzech Króli. Przyspieszenie w tym roku pierwszego terminu zostało zapewne obliczone na to, że publiczność gromadzi się dopiero na następną maskaradę, trzeba przeto z pierwszą odbyć się prędzej? O balach publicznych krążą już zapowiedzi, organizują się komitety zaczynające od zapraszania gospodyń. Wspomnielimy innym razem, że młodzież uniwersytecka ma scentralizować trzy wydziały i jeden tylko będziemy mieli bal akademicki. Lecz niech to nie trwoży młodzieży i panien, niech się nie cieszą ojcowie rodzin, karnawał nic na tem nie utraci. Opróżnione miejsce wnet zajętem będzie, na wielkie bowiem rozmiary przygotowują się dwa bale, bal „Unji“ i wznowiony po wielu latach bal Towarzystwa Dobroczynności.

Bal unii, piękna nazwa i dobrej także wróżby, bo lubo tu chodzi o połączenie Litwy z Koroną na

uchwałę co do zakładania klombów na nowej części cmentarza i przekształcenia jej na ogród angielski, a natomiast aby nowy cmentarz uregulowano w liniach prostych dla zyskania więcej miejsca do chowania zmarłych. Zdarzały się bowiem wypadki, że na starym cmentarzu z powodu braku miejsca już po ośmiu latach wyrzucano zwłoki, aby zrobić miejsce innym.

R. m. Dr Szlachtowski wyjaśnia, że urządzenie nowej części cmentarza w figurach nieregularnych nastąpiło na zasadzie uchwały Rady. Gdyby teraz przyszło przeistaczać to, co już zrobiono, trzebaby wydać znów kilka tysięcy złr. Zresztą w jakikolwiek sposób cmentarz jest urządzony, chowanie zmarłych na nim może nastąpić, jak tylko skończy się kolej chowania na starej części cmentarza.

Prezydent nie przeczy, że mógł dawniej zajść wypadek, o jakim wspomniał r. m. Baranowski, że przed czasem przekopywano groby, a nawet w początkach swego urzędowania otrzymał w tym względzie doniesienie bezimienne. Jednak sam się natychmiast udał na miejsce i zabronił najsurowiej przekopywania grobów przed upływem 15 lat. Od tego czasu nie słyszał już o żadnym tego rodzaju wypadku.

Wniosek r. m. Baranowskiego upadł podczas głosowania, a przyjęty został wniosek sekcyi skarbowej, aby komitet plantacyjny nową część cmentarza otworzył jak najspieszniej do użytku.

Tytuł XX komisaryat targowy 4453 złr., tytuł XXI waga miejska 1546 złr., tytuł XXII łazienki na Wiśle 150 złr., tytuł XXIII budy jarmaczne 300 złr., tytuł XXIV straż pożarna 18,396 złr., pociągi miejskie 8,931 złr., oczyszczenie miasta 13,800 zł. i stróże nocni 8676 złr. — razem 49,803 złr. przyjęto bez rozpraw.

Sprawozdawca sekcyi skarbowej, adjunkt rachunkowy Gross przedstawił dalsze tytuły wydatków.

Tytuł XXV budowa kanałów, utrzymanie i czyszczenie istniejących 4500 złr. oraz tytuł XXVI budowa i utrzymanie dróg 11,046 złr. przyjęto bez rozpraw.

Przy pozycyi „mosty“ r. m. Muczkowski wyraża zdziwienie, że na Stradomiu, gdzie ruch tak wielki, może być cierpiany most trzęsący się na starej Wiśle. Żąda więc zamieszczenia w budżecie potrzebnej kwoty na jego reparacyę, oświadczając się zarazem przeciw pokrywaniu tego wydatku z funduszu pożyczkowego, jak to sekcya proponuje, gdyż ten ma inne przeznaczenie.

R. m. Dr Szlachtowski wyjaśnia, że komisya uporządkowania miasta wstrzymuje się z budową nowego mostu, dopóki nie zostanie rozstrzygniętą kwestya co do budowy kanału w miejsce koryta starej Wisły. Na reparacyę zaś powinien być użyty zwyczajny fundusz miejski, a nie fundusz pożyczkowy.

R. m. Dr Warschauer zwraca przy tej sposobności uwagę, że należałoby pomyśleć także o budowie nowego mostu na Zwierzyńcu, gdyż ten, jaki istnieje, jest tylko prowizoryczny i znajduje się w złym stanie. Zarazem wnosi, aby Prezydent zarządził zbadanie mostu na Stradomiu i przedłożył Radzie miejskiej odpowiednie wnioski.

Prezydent oświadcza, że w jesieni kazał most ten zrewidować, lecz mając obecnie zwróconą uwagę, każe rewizyę natychmiast ponowić.

R. m. Dr Biesiadecki uczynił wniosek, aby wezwać komisyę uporządkowania miasta o spieszne przedłożenie planu budowy kanału w miejsce starej Wisły.

Prezydent wyjaśnia, że komisya zajęła się tą sprawą, lecz wszystko zachaczyło się na braku niwelacyi starej Wisły. Obecnie czynność ta jest na ukończeniu, przeto i sprawa uporządkowania koryta starej Wisły zostanie wkrótce załatwioną.

Zabierają jeszcze głos w tej sprawie r. m. Birnbaum, r. m. Dr Kopff oraz wiceprezydent Dr Weigel.

Podczas głosowania przyjęto wnioski Dr Biesiadeckiego i Dr Warschauera. Uchylono zaś wniosek sekcyi skarbowej, aby wydatek na reperacyę mostu na Stradomiu pokryty był z funduszu pożyczkowego. Na naprawę mostów w ogóle wyznaczono zgodnie z propozycyą sekcyi 1000 złr., na utrzymanie brzegów starej i nowej Wisły 500 złr.

Tytuł XXVI c. „Bruki“. 5000 złr. przyjęto.

R. m. Dr Warschauer zwraca uwagę na zły stan ulicy Dietlowskiej pod względem bruków i wnosi aby upoważnić Prezydenta do zarządzenia, iżby ulica ta w bieżącym roku z funduszów na ten cel specyalnie przeznaczonych uregulowaną i wybrukowaną została. Wniosek przyjęto.

Przy pozycyi „chodniki“ zwraca r. m. Dr Kopff uwagę na zaniedbany stan chodnika w ulicy Karmelickiej począwszy od domu „pod krukiem“. Istnienie tego chodnika datuje się od roku 1845, czas więc pomyśleć o jego naprawie, zwłaszcza, że ulica ta jest bardzo uczęszczaną. R. m. Dr Cyfrowicz popiera wniosek Dr Kopffa.

R. m. Dr Warschauer zwraca uwagę, że chodniki w ul. Garbarskiej są jeszcze w gorszym stanie niż w ulicy Karmelickiej, dla tego żąda, aby sekcya ekonomiczna i tę ulicę uwzględniła.

Prezydent uznaje potrzebę dania w tych ulicach lepszych chodników, lecz fundusz, jaki z pożyczki został na ten cel przeznaczony, już jest wyczerpany; znaczną część jego bowiem obrócono na zakupywanie szerokich placów w mieście.

R. m. Chęciński jest zdania, że jeśli mamy mieć dobre bruki i chodniki, nie trzeba sobie zaprzątać głowy wodociągami, na które przeznaczono złr. 600,000 (*śmiech*).

R. m. Dr Samelson wnosi, aby wyznaczyć na urządzenie chodników w ulicach Karmelickiej i Garbarskiej kwotę 1000 złr. Wniosek przyjęto.

Tytuł XXVII oświetlenie miasta a) gazem 19,141 złr., b) naftą 5105 złr. przyjęto wraz z wnioskiem sekcyi, ażeby inspektorowi oświetlenia gazowego kontrakt wypowiedzieć. Zarazem uchwalono na wniosek Dr Kopffa urządzić o jednę latarnię więcej na ulicy Krupniczej.

Tytuł XXVIII utrzymanie plantacyj 5352 złr., przerobienie dalsze plantacyj od ulicy Rogackiej do ulicy św. Anny, tudzież uporządkowanie koła pod pomnikiem Straszewskiego 3645 złr., utrzymanie placów 600 złr. przyjęto bez rozpraw.

Dalsze obrady musiano odroczyć, gdyż po obliczeniu obecnych radców okazało się, że nie ma kompletu.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 8ej wieczór.

N. Pan mianował Włodzimierza Malinowskiego w Szumlanach wielkich podporucznikiem w 8 szwadronie ułanów galicyjskiej obrony krajowej (w Stryju).

Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych Henryka Bieniaszewskiego z Rzeszowa do Drohobycza, Ludwika Tluka z Zbaraża do Buczacza, Józefa Salamona z Borszczowa do Namiestnictwa, Józefa Wołoszyńskiego z Buczacza do Zbaraża; dalej adjunktów powiatowych Mikołaja Przeorskiego z Kołomyi do Buczacza, Karola Lenczewskiego z Buczacza do Zbaraża, nareszcie praktykanta konceptowego Franciszka Bilińskiego z Namiestnictwa do Kołomyi.

Naczelnik krajowej dyrekcyi poczt nadał następujące posady ekspedyentów pocztowych: w Drogini Maryi Białkowskiej; w Kamieńcu synowi zmarłego poczmistrza Feliksowi Herman; w Łodygowicach ekspedytorce poczt Wandzie Lasocińskiej; w Trzcianie ekspedytorce pocztowej Leokadyi Misiągiewiczowej; nakoniec posadę stajniczego w Tarnowie wdowie po adwokacie, Aurelii Sordowej.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasową nauczycielkę kierującą szkoły etatowej żeńskiej w Kołomyi, p. Emilię Heym, rzeczywistą nauczycielką kierującą; dotychczasowe nauczycielki szkoły etatowej żeńskiej w Kołomyi pp. Zofię Andrzejowską i Jadwigę Skulską rzeczywistemi nauczycielkami starszemi przy tejże szkole, i nauczyciela szkoły filialnej w Woli pełkińskiej Jana Kmicikiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Przysietnicy.

Wiedeń 4 stycznia. Wydział Izby deputowanych do ustawy karnej w dalszym ciągu swych obrad nad rozdziałem o przekroczeniach, przyjął § 398 w osnowie wniosku rządowego, natomiast § 399 w następującej osnowie: „Kto publicznie rozszerza fałszywą pogłoskę, która zdolną jest wzbudzić u ludności niepokój zagrażający bezpieczeństwu publicznemu, a nie ma dostatecznego powodu uważać ją za prawdziwą, karany będzie zamknięciem do sześciu tygodni, albo grzywną do 200 zł.“ § 400 mówi o godzinie zamykania lokalów publicznych; § 401 o przedstawieniach i zabawach publicznych bez pozwolenia władzy; §§ 402 i 405 przyjęto z małemi poprawkami stylistycznemi; §§ 403 i 404, oraz §§ 406—408 i 410 zgodnie z wnioskiem rządowym. § 411 zawierający przepisy przeciw żebractwu wywołał dłuższą dyskusyę, wszystkie jednak poprawki odrzucono, a wniosek rządowy utrzymał się. §§ 411—416 przyjęto z małemi zmianami. § 409 wzięty będzie pod obrady razem z § 445.

— Projekt ustawy zmieniający niektóre przepisy ustawy z 30go kwietnia 1870 roku o organizacyi publicznéj służby zdrowia, zawiera następujące postanowienia:

§ 1. Rządowi lekarze powiatowi (§ 6 lit. b. ustawy z 30go kwietnia 1870 D. Ust. państw. L. 68) przydzieleni zostaną po części do dziewiątéj a po części do dziesiątéj klasy dyet oznaczonéj ustawą z 15go kwietnia 1873 dla urzędników państwowych. Lekarz rządowy w 9éj klasie dyet nosić będzie tytuł „starszego lekarza powiatowego.“ Wcielenie do klasy dyet ma się odbywać w ten sposób, iż z ogólnéj cyfry lekarzów powiatowych, systemizowanéj w pewnym okręgu administracyjnym, mają dwie piąte części należeć do wyższéj, a trzy piąte do niższéj klasy. Bliższe postanowienia w téj mierze wydane zostaną w drodze rozporządzenia.

§ 2. Rządowi weterynarze powiatowi zostaną wcieleni do 11 klasy dyet.

§ 3. Rządowi lekarze powiatowi i weterynarze powiatowi, zajmujący już stałe posady, zatrzymują dotychczasową swą rangę i płacę i dopiero w miarę opróżnionych posad ma być zastosowaną niniejsza ustawa.

§ 4. Celem pozyskania młodych sił do służby sanitarnéj ustanowieni zostaną przy politycznych władzach krajowych tudzież przy starostwach, praktykanci lekarscy po części z adjutum, po części bez adjutum. Liczba adjutum może w każdym okręgu administracyjnym wynosić co najwięcéj jednę piątą część ogólnéj cyfry znajdujących się w tym okręgu lekarzów powiatowych.

§ 5. Celem uzyskania posady praktykanta, należy wykazać się stopniem akademickim, oznaczonym w § 7 a, rozporządzenia ministeryalnego z dnia 21 marca 1873 Dz. Ust. Państ. L. 37, tudzież złożyć dowody jednorocznéj praktyki szpitalnéj po uzyskaniu dyplomu lekarskiego. Zresztą obowiązują przepisy istniejące dla praktykantów konceptowych przy władzach politycznych.

§ 6. Przeprowadzenie niniejszéj ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych.

— Przedłożenie rządowe wniesione do Izby deputowanych w sprawie powstrzymania i stłumienia zaraźliwych chorób bydlęcych zawiera 68 paragrafów, z których § 1 określa i wylicza wszystkie rodzaje chorób zaraźliwych. Na wściekliznę zawiera § 66 tego projektu osobne przepisy. §§ 4—20 zawierają przepisy co do transportu bydła na kolejach żelaznych. § 21 określa obowiązki doniesienia władzy o pojawieniu się zarazy. §§ 22—24 ustanawiają środki zaradcze na wypadek pojawienia się zarazy. § 29 zawiera postanowienia o ustaniu zarazy. §§ 30 i 31 regulują kwestyę kosztów. §§ 32 i 33 zawierają postanowienia karne a § 34 określa prawo odwołania się. §§ 35—66 zawierają szczegółowe przepisy o stłumieniu rozmaitych chorób zaraźliwych u bydła a §§ 67 i 68 postanowienia o obwieszczeniach o wybuchu zarazy.

Francya.

Książę d'Aumale wystosował do członków Rady jeneralnej departamentu Oise list następujący:

„Besançon, 27 grudnia 1875.

Kochany kolego!

Niezadługo otrzymacie wezwanie do spełnienia atrybucyj nadanych Wam ustawami organicznemi i do uczęstniczenia w wyborach senatorskich. Wiadomo mi, że niektórzy członkowie Rady jeneralnej mają zamiar dać swoje głosy temu, którego przed pięciu laty powołali do zaszczytu, aby im przewodniczył! Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł nadal także reprezentować departament Oise w naszych Zgromadzeniach politycznych. Doświadczenie pouczyło mnie, że niepodobna było uczęstniczyć z pożytkiem w obradach Zgromadzenia, wykonywując bez przerwy zlecenie takie, jakie powierzone mi było przez marszałka prezydenta republiki. W r. 1871, polecając się głosom wyborców departamentu Oazy, wyraziłem nadzieję, iż będę mógł przyczynić się do przywrócenia monarchii konstytucyjnéj; ale powiedziałem też, że jeśli pragnienie moje nie będzie mogło się ziścić, nie przestanę szczerze służyć krajowi. I służę mu.

Henryk Orleański.

Książę Joinville przesłał także do wyborców z Haute-Marne następujący list:

Panowie! Gdy przed pięcioma blisko laty, w chwili najdotkliwszych naszych klęsk uczyniliście mi zaszczyt wyboru na waszego przedstawiciela w Zgromadzeniu narodowem, jeden cel przedstawiał się wszystkim, aby wyprowadzić nasz kraj z nieszczęsnego toru, który po dwakroć w ciągu sześćdziesięciu lat doprowadził go do najazdu nieprzyjaciół i rozbioru.

Aby osiągnąć ten cel, potrzeba było zdaniem mojem przeciwstawić monarchię, która postawiła Francyi, cesarstwu, które ją strąciło; zasadę tradycyjną dziedziczności zasadzie plebiscytów. Mielibyśmy wtenczas rząd dość ufny w swoje prawo, aby nie potrzebował ciągle szukać wzmocnienia przez hazard wojny, dość silny, aby mógł stawić czoło niepowodzeniom. Przywracając monarchię konstytucyjną, która już zapewniła Francyi trzydzieści trzy lat pokoju, pomyślności i swobody, i która dziś rządzi szczęśliwie prawie we wszystkich państwach europejskich, bylibyśmy weszli pod osłoną zasady dziedziczności w tę wielką kolej liberalną 1789. W zasadzie dziedziczności Francya byłaby odzyskała z wszystkiemi wspomnieniami swej historyi trwałość, która przez tyle wieków tworzyła jej potęgę i wielkość. W chwilach niepokoju i niebezpieczeństw, byłaby wytknęła ludziom serca kierunek niezmiennego i nieulegającego dyskusyi obowiązku stania przy Królu.

Oto panowie rząd, jakiego byłbym pragnął dla mojego kraju. Próbowaliśmy go przywrócić, nie powiodło nam się to. Zamierzałem wówczas zwrócić wam mandat, który odtąd byłby ktoś inny lepiej odemnie sprawował. Lecz okoliczności przybierały charakter groźny, a najpierwszym obowiązkiem jest obowiązek wobec kraju. Pozostałem przeto na posterunku.

W braku władzy, jaką byłaby Francyi tak na wewnątrz jak na zewnątrz zapewniła monarchia, trzeba było przynajmniej przeprowadzić w organizacyi wojskowej ciągłość niezbędną i zapewnić na przyszłość jedność dowództwa i kierownictwa na wypadek nieprzewidzianego niebezpieczeństwa. W tej to myśli przyłączyłem się do głosów, które wybrały prezydentem rzeczypospolitej na lat siedm marszałka Mac-Mahona.

Wznosząc na najwyższy szczebel szanowanego naczelnika wielkiej rodziny wojskowej, która liczy w każdem domowem ognisku swych synów, powierzono w rzeczywistości rząd koniecznością nałożony patryotyzmowi armii, której zadanie staje się coraz wyższem w miarę mnożenia się naszych nieszczęść, gdyż głucha na polityczne zaburzenia, stoi ona wśród naszych rozterek, jako rękojmia zbawienia Francyi. Pod wodzą swego naczelnika ma ona zadanie utrzymać porządek swoją jednością i być opoką, o którą się rozbiją bałwany ducha stronnictw.

Siedmioletnie trwanie rządu marszałka zostało w ten sposób osłonione przeciw wybuchom rewolucyjnym, niemniej zabezpieczyliśmy je od rewolucyi parlamentarnej, tworząc dwie Izby wyłącznie prawodawcze i uchylając przez to wcześniej lub później nieunikniony konflikt i niedający się inaczej tylko siłą roztrzygnąć między Prezydentem a jednoizbowem Zgromadzeniem, równie wszechwładnem jak on.

Oto panowie zdanie sprawy ze sposobu, jak rozumiałem i wypełniałem aż do końca mandat, który otrzymałem od was. Zwracam je do was jako ostatni akt waszego reprezentanta, gdyż zamierzam nie przyjąć żadnej kandydatury w przyszłych wyborach. Kończąc, dozwólcie mi panowie, abym wam wynurzył głęboką wdzięczność za zaufanie, jakieście mi okazywali w chwili krytycznej, gdyście mnie wybierali.

Miejmy nadzieję, że te ciężkie dni nie wrócą już nigdy; lecz aby się to stało, aby Francya odzyskała swoje stanowisko w świecie, trzeba udziału tych wszystkich, którzy umieją stawić wyżej patryotyzm ponad swe sympatye.

Fr. d'Orléans

Turcya.

Ze względu na prawdopodobieństwo rychłego może powrotu Husseina Avnego paszy na posadę wielkiego wezyra podaje stambulski korespondent wiedeńskiej *Politische Corresp.* wiadomość o zapatrywaniu byłego wezyra co do sposobu stłumienia powstania w Bośnii i Hercegowinie, wiadomość, opartą podobno na własnych słowach Husseina Avnego paszy. „Od samego początku powstania — takie mniej więcej miały być słowa jego — pojąłem, że nie dojdziemy do skutku, jeśli nie zapobieżymy sprowadzaniu sobie żywności przez powstańców z terytoryum serbskiego i czarnogórskiego i chronieniu się ich tamże w razie konieczności. Czyniłem przeto energiczne wysiłki, aby nad granicą serbską skoncentrowano znaczną liczbę wojska. Za pierwszem złamaniem pokoju przez Serbię wkroczyłyby wojska nasze do Serbii, udając się w pochód wprost na Belgrad. Przewaga wojsk naszych nie pozwoliłaby Serbom stawiać skutecznie oporu. Nie twierdzę, iżby mocarstwa nie protestowały przeciw takiemu postępowaniu; ale odpowiedziałbym im, że mają słuszność i że podrażnieni przez Serbię uciekliśmy się aż do podobnego postępowania; że nie mamy wprawdzie słuszności, ale najazd nasz na Serbię jest już faktem dokonanym. Zresztą, gdyby mocarstwa żądały ustępstw i reform, niechżeby nam powiedziały swoje warunki; my gotowi podpisać je. Tak oto byłbym postąpił, a myli się, kto sądzi, że mocarstwa wystąpiłyby czynnie. Zadowoliłyby się protestem. W podobny sposób wystąpilibyśmy byli przeciw Czarnogórze, której granice obsadzilibyśmy wojskiem. A tak powstanie byłoby odosobnione z wyjątkiem granicy dalmackiej. Do pewnego stopnia łączą się interesa Austryi z naszemi. W rzeczy samej państwo to nie ma interesu w tem, aby na pograniczu jego powstało niepodległe państwo słowiańskie. Austrya ze względu na własnych poddanych słowiańskich patrzała przez szpary na niektóre drobne naruszenia granicy. Odkąd atoli powstanie wedle mojego planu byłoby odosobnione, tj. odkąd byłaby pewność, że się uporamy z niem, Austrya wystąpiłaby energicznie przeciw naruszaniu granicy a możeby nas nawet popierała. Takiem postępowaniem bylibyśmy ocalili naszą godność wobec powstańców. A choćby nas zniewolono do ustępstw, bylibyśmy przynajmniej zachowali pozory, iż ulegamy naciskowi mocarstw a nie cofamy się przed wymierzonym na nas orężem własnych poddanych. Essad pasza podzielał moje zapatrywania; inaczej Mahmud pasza. Niezadługo zobaczymy, kto miał słuszność.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności pod przewodnictwem L. Siemieńskiego przedstawione zostały przez Sekretarza Akademii dwie rozprawy X. Antoniego Moszyńskiego pod tytułem: „Kronika kolegium Lubieszowskiego XX. Pijarów od r. 1693 do 1834“ i Monografia kollegium i szkoły pijarskiej w Międzyrzeczu koreckim. Następnie tenże złożył pracę X. Józefa Czułdy: „Krótkie pomysły o prawidłach gramatycznych języka żmudzkiego oraz uwagi nad mitologią litewską.“ Poczem prezes Akademii przedstawił pracę Oskara Kolberga: „Rzecz o mowie ludu wielkopolskiego jako materyał etnograficzno-lingwistyczny.“

— Wczoraj wieczór odbyła się próba oświetlenia i akustyczności nowej sali na strzelnicy Towarzystwa strzeleckiego, która jest największą w Krakowie salą. Oświetlona jest ona dwoma wielkiemi pająkami, czterema słońcami w powale i lampami przy ścianach. Tak sala, jak wszystkie po bokach pokoje, jadalnie, garderoby, sala gry, pokoje ustępowe, przedpokoje, kuchnia, opatrzone są dostateczną liczbą płomieni gazowych, lubo boczne kinkiety sali wymagają jeszcze pewnej poprawy, co w tych dniach da się uskutecznić. Niemniej jedno ognisko płomieni ponad galeryą orkiestrową musi być opatrzone zacieniem, gdyż gaz zbyt mocne szerzy gorąco na galeryi i zbyt silny blask rzuca na dyrygującego orkiestrą. Co do akustyczności sali, najlepiej daje się słyszeć muzyka nie co do siły tonów, gdyż te bardzo wybitnie wyrażają się, lecz co do miękkości, w najdalszym końcu sali, co dowodzi, iż długość sali w niczem nie ujmuje wyrazistości instrumentów muzycznych, tak iż nietylko muzyka do tańca, ale i koncertowa wybornie się produkować w tej sali zdoła. Najsłabszy nawet ton piano nie ginie tam, czego np. o sali redutowej, lubo szczuplej, powiedzieć się nie da. Pierwsze zebranie Towarzystwa strzeleckiego na wieczerzę wspólną odbędzie się w sobotę w nowej sali, a jak słyszymy, wielu także nie należących do Towarzystwa strzeleckiego zgłasza się o wstęp na to zebranie i o udział w wieczerzy.

— Zeszyt 7my *Przeglądu Polskiego* na styczeń (rok X) mieści w sobie: „Sama jedna“ (powiastka), przez ***;— „Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcyi Kościuszkowskiej, ze wstępem L. Siemieńskiego;“ — Wycieczka do obozu Don Karlosa,“ przez Ignacego Skrochowskiego; — „W sprawie Akademii,“ przez J. Szujskiego; — Przegląd literacki, przez Dr P. i Lud. Powidaja; — Przegląd polityczny; — Skrzynka na listy, „Organ dla nieśmiałych.“

— Jutro we czwartek w Muzeum techniczno-przemysłowem odbędą się popularne bezpłatne wykłady: od godz. 4ej do 5ej prof. W. Rozwadowskiego: „O monetach pod względem technologicznym: stosunek używanych metali, wyrób i poznawanie fałszywych monet;“ od godz. 5ej do 6ej p. K. Zaleskiego: „Chemia codziennego życia o powietrzu.“

— Koncert panny Zofii Siegenfeld z powodów niezależnych od koncertantki nie odbędzie się dziś, lecz odłożonym został na sobotę d. 8 b. m.

— Z tego samego powodu co wczoraj rano, to jest w skutku uszkodzenia lokomotywy pociągu osobowego wiedeńskiego, przybył tenże wczoraj wieczór o 2 godziny 45 minut później niż należało. Z powodu zaś śniegu pociąg osobowy lwowski spóźnił się dziś rano o minut 53, a pociąg pospieszny o godz. 1 m. 20.

— Dziś rano na torze kolejowym przy Dajworze znaleziono wilka nieżywego, przejechanego na pół przez pociąg. Szukał on zapewne pożywienia aż pod miastem.

---

obrazie p. Matejki, kto wie, jakie pod tem hasłem mogą się przygotować i zbliżyć himeny: *nomen est omen*. Niechże ten bal będzie także hasłem połączenia wszystkich kół i sfer towarzyskich. Wiadomo, że obraz najświetniejszego wypadku naszej historyi przeszedł na własność kraju, chociaż subskrypcya publiczna niepokryła dotąd w całości jego ceny. Zaiste mimo pięknego celu, rok nieurodzaju może usprawiedliwiać ten częściowy zawód, jakiego doznał komitet zajmujący się zbieraniem składek, postanowił więc odwołać się już nie do rąk ofiarodawców, ale do nóg tancerzy, aby za ich pomocą zaokrąglić nieco sumę.

Towarzystwo Dobroczynności jest znów instytucyą, która najmniej ze wszystkich miłosiernych zakładów naraża się publiczności, chociaż utrzymuje paręset starców i dzieci. Zwykła loterya tego Towarzystwa nieprzyszła w tym roku do skutku, zamierzono przeto wznowić od lat kilkunastu zaniedbany środek, najmniej uciążliwy ze wszystkich, publicznego balu. Bale Towarzystwa Dobroczynności niegdyś używały wielkiego wzięcia, które niewątpić i teraz odzyskają. Wiadomo, jak wiele Towarzystwo Dobroczynności zawdzięcza znanej ofiarności czcigodnej Prezesowej; ale też samo jej imię jest pewną rękojmią, że publiczność niepominie tej sposobności, aby złożyć dowód wdzięczności miasta dla opiekunki wszystkich potrzebnych.

Ubodzy nasi dzielą się na różne kategorye i różnej też pomocy potrzebują. Towarzystwo Dobroczynności daje przytułek starcom, ochronki gromadzą dziatwę, damy Towarzystwa św. Wincentego a Paulo odwiedzają chorych, Towarzystwo zaś męzkie pod wezwaniem tego patrona ubogich odwiedza rodziny wstydzące się żebrać. Za to członkowie żebrać muszą, bo nędza się wzmaga wśród srogiej zimy, a Towarzystwo żadnych stałych nie ma dochodów. Dary tylko prywatne i składki prywatne pokrywać muszą budżet roczny przechodzący 6,000 złr., a z którego około 200 rodzin ubogich znachodzi opatrzenie.

Czy znów więc bal jeden więcej — nie, balu nie będzie, bo statut Towarzystwa podobnego niedoradza środka, ale kilka prelekcyj i część dochodu z koncertu ma być jedynym zasiłkiem tej instytucyi o rozgałęzionej działalności. Panna Sigenfeld warszawianka postanowiła podzielić się dochodem z koncertu z ubogiemi. Nie sama wszelako szlachetna intencya zaleca artystkę, zdobyła sobie ona pochwały znawców w różnych miastach, a w Krakowie dała się już słyszeć w salonach dostojnej artystki, której protekcya bywa najlepszą rękojmią dla znawców i lubowników muzyki.

TEATR.

Żaden z obcych pisarzów dramatycznych nie otrzymał tak stałego prawa obywatelstwa na scenie naszej jak Sardou. Od lat dziesięciu każda z sztuk jego większy mająca rozgłos bezpośrednio prawie z scen paryskich przechodziła na deski naszego teatru i nieraz zdarzało się, że w parę miesięcy po jej pojawieniu się po raz pierwszy, zdołano przedstawić ją u nas. Nie były to arcydzieła, które żyć będą wiecznie; przeciwnie, ze zmianą obyczajów, koloryt ich zblednie jak zapomniane już dziś dagerotypy, a jeżeli po dłuższym lat upływie która z nich ukaże się na scenie, to będzie miała taką tylko prawie wartość jak rycina mód z przeszłego wieku, na którą patrząc dziwimy się, jak ludzie mogli mieć smak tak zepsuty. Nie jest to zapewne winą autora, lecz winą czasu i obyczajów, które z całą wiernością podobieństwa maluje. Ale właśnie to podobieństwo, to schwycenie na gorącym uczynku każdej fazy społecznej, stanowi, może chwilowy, ale silny urok wszystkiego, co z pod pióra tego autora przeszło z rzeczywistego życia na scenę.

Sardou, jest, rzec można, w swych kreacyach dramatycznych malarzem rodzajowym. Umie on z zadziwiającą zręcznością często bardzo prostemi sposobami wydobywać efekta, rozciekawiać, igrać z domysłami widza, trzymać jego uwagę w ciągłem natężeniu, słowem zajmować jak mało który z współczesnych pisarzów. Temu talentowi zawdzięcza on swą popularność nie już w samej Francyi, gdzie sztuki jego jako zwierciadło danej chwili słusznie wywierać mogą wrażenia, ale i na scenach zagranicznych, które sobie je licznie przyswajają.

Jedną z sztuk nie najświeższych wprawdzie, ale dotykających kwestyi żywotnej w społeczeństwie, którą nie raz już później rozbierano na scenie, jest komedya w 3 aktach (u nas podzieloną została na 4 akty) p. t. *Nitka jedwabiu*, która w oryginale nosi tytuł *Les femmes fortes*, a którą w przekładzie p. Arkadyusza Kleczewskiego, widzieliśmy wczoraj po raz pierwszy przedstawioną na scenie.

Autor wziął sobie za zadanie wykazać ujemną stronę emancypacyi kobiet, i czerpie w samym źródle, gdzie się idea ta zrodziła. Ameryka jak wiadomo była jej kolebką. Tam więc pożycza on farb, które rozprowadza na tle społeczeństwa europejskiego i tworzy obraz, który do naśladowania tego zamorskiego postępu, bynajmniej zachęcać nie może. Czemże bowiem jest owa emancypacya, jeżeli nie wyswobodzeniem się z jarzma wszelkiej przyzwoitości, hierarchii rodzinnej, obowiązków domowych, krótko mówiąc, wyparciem się natury dla utopii, która stargaćby musiała wszelkie węzły harmonii społecznej. Ale obraz ten, tak jak go nam autor ukazuje, nie tylko uwydatnia potworną stronę owej walki jednej połowy ludzkości o urojone prawa i wyniesienie się z dotychczasowej zależności do supremacyi nad drugą — może on nadto wzbudzić wstręt do przechwalonej cywilizacyi nowego świata, opartej na egoizmie z wszystkiemi jego właściwościami. Wprawdzie obyczaje amerykańskie scharakteryzowane tu w zbyt wielkiej dozie przesady, gdyby bowiem były takie, nie różniły by się niczem od azyatyckiej dzikości, chociaż dzikość ta płynęłaby z dwóch przeciwnych źródeł, jakiemi są wolność i niewola — jednak jeżeli w tem jaskrawem malowidle część tylko jest prawdy, to i tak dosyć, aby ocenić całą różnicę, jaka zachodzi między pojęciami naszemi i naszych antipodów.

Komedya w rezultacie dowodzi bardzo trafnie, że nie wyłamywanie się z karbów zakreślonych prawami natury, nie walka o przewagę, lecz kobiecość jest najwyższą potęgą kobiety. „My rządzimy światem a nami kobiety“ powiedział nasz znakomity poeta, a powiedział to w chwili, kiedy jeszcze nie śniło się nikomu o mrzonkach emancypacyi, kiedy kobieta nie chciała panować ani wyższością nauki, ani siłą, ale wdziękami i przymiotami serca. Nitka jedwabiu zdołała najłatwiej prowadzić tego, któregoby zresztą żadna siła fizyczna równie skutecznie ujarzmić nie mogła.

Ale *à propos* nitki jedwabiu, winniśmy wytłómaczyć dla czego tytuł polski komedyi tak się różni od tytułu oryginału. Nitka jedwabiu gra tu rzeczywiście rozstrzygającą rolę. Kiedy bowiem główny bohater komedyi Jonathan odziedziczywszy majątek po ojcu, wypędza z domu swego swych stryjów wraz z całą ich rodziną emancypantek, jedna tylko jest między niemi kobieta, która pozostać umiała kobietą. Ona to w chwili, gdy tamte chcą go przekonać wymową i groźbą że im się należy część spuścizny po krewnym, sama jedna pokonywa go pokorą i dobrocią i obudza w niedostępnem jego dla łagodniejszych uczuć sercu iskrę sympatyi, która się niebawem przeradza w miłość. Lecz Amerykanin dziki w obejściu dzikim jest również w objawach przywiązania. Rzuca się więc, aby ją uścisnąć i wtedy kaleczy jej palec. Krew rozbraja go do reszty — kawałek szmaty, którą sobie podać mu każe dla obwinięcia palca i nitka jedwabiu, stają się hasłem jego całkowitej zmiany; miejsce dzikości zastępuje szlachetność i ofiarność i dawny nieprzyjaciel kobiet, żąda wreszcie jej ręki, którą otrzymuje.

Komedya, jak się z tego odłamka treści pokazuje, ma więc tendencyą dobrą, na co nie zawsze mają wzgląd nowsi komedyopisarze, a w innych swych komedyach sam nawet Sardou, zadawalając się wrażeniem, jakie rzecz sama wywrzeć może na widza, a bynajmniej nie troszcząc się o wpływ moralny. Ztąd też *Nitka jedwabiu* posiadając obok tego zalety sceniczności, zajmujących sytuacyj, chociaż nie bez pewnych jaskrawości nieuchronnych w komedyach francuzkich, zyskała sobie rzęsiste oklaski.

W grze panowała najzupełniejsza harmonia. Wszyscy występujący artyści dosięgali wymaganej miary, tworząc całość jakby z jednej sztuki odlaną. P. Parżnicka miała sympatyczną rolę Klary, owej wyjątkowej kobiety w komedyi, której nie porwał prąd emancypacyi, i oddała ją nie tylko sympatycznie, ale z całą misternością skończonego artyzmu. W wielu scenach gra jej była pełną porywającego efektu. W roli Gabryeli wystąpiła panna Kwiatyńska, której gra bardzo wyrazista i godna uznania jedynym grzeszy brakiem, to jest brakiem większego spokoju. Dykcya jej i mimika zwykle są bez zarzutu, ruch tylko nieco za nerwowy. W rolach kobiecych występowały nadto p. Wolska, p. Wojnowska, p. Kwiecińska i p. Bironowna. Pani Wolska (Toupart) była emancypantką wymownego zakroju, panna Wojnowska (Lahorie), obok realistycznego nieco pojęcia roli, grała wybornie, równie jak p. Kwiecińska rolę amerykanki Debory. P. Bironówna była przyjemną Joanną.

Role męskie niemniej dobrą miały obsadę. P. Szymański w roli Quentina wybornie scharakteryzował obałamuconego amerykańskim postępem przemysłowca, który wprowadzając w domu swym obce zwyczaje, widzi w nich w rezultacie pożałowania godną niepraktyczność. P. Podwyszyńskiego, który dotąd grywał role po większej części spokojne i szlachetne, nie podejrzywaliśmy, że tak znamienicie oddać potrafi rolę nerwową rubasznego Jonathana. P. Morozowicz jako Toupart, odznaczał się bardzo dobrem pojęciem i wykonaniem roli. Jest on jednym z tych artystów myślących, co w każdej roli właściwą miarę utrzymać potrafi. P. Sobiesław (Lachapelle), którego rola miała charakter dziwnie chwiejny, odegrał ją z spokojem właściwym, lecz niedość ją wyzyskał, aby talent jego mógł był w całej sile zabłysnąć. P. Roman miał rolę mało znaczącą Lazarowicza.

— Józef Jagusiak wyrobnik, będąc pijany obalił Michała Mitonia z Grzegórzek, woźnicę, idącego obok wozu nlicą Szewską, tak nieszczęśliwie, iż Mitoń upadł pod wóz, który mu przejechał ramię.

— Policya aresztowała Michała Obucha włóczęgę za kradzież i Weronikę Krupską żebraczkę za skradzenie rzeczy z ganku przy ulicy Różanej.

— W grudniu organa krakowskiej Dyrekcyi policyi aresztowały 665 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 220 a mianowicie: za kradzież 86, za przeniewierzenie 11, za oszustwo 8, za obrazę straży 6, za pobicie, skaleczenie i inne uszkodzenia ciała 11, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 5, za powrót z wydalenia 4, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 72, za spieszną jazdę 9, za pozostawienie koni bez dozoru 8. Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu i z domu przytułku i t. d. 197. W szpitalu umieszczono nierządnic 4. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, awantury, pijaństwo i t. d. 234. Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 56 osób a mianowicie: za przewinienie w służbie 46, za przekroczenie przepisów dorożkarskich 5, za otwarcie szynków w godzinach niedozwolonych 5.

— **Bochnia** 4 stycznia.

(P.) W smutku zakończyliśmy rok stary, gdyż ośm pozostałych wdów i wiele sierót opłakiwało w wieczór św. Sylwestra swych mężów i ojców, ofiary pożaru w tutejszych salinach, a wszyscy mieszkańcy podzielali ich boleść. Nie w mniejszym jednak smutku rozpoczęliśmy i rok nowy, świeży bowiem wypadek dnia wczorajszego każe znów opłakiwać stratę śp. Edwarda Windakiewicza, wyższego radcy górniczego ze Lwowa, mianowanego dopiero przed dwoma tygodniami na tę posadę, tudzież stratę śp. Jędrzeja Furdzika, tutejszego radcy górniczego wraz z dwoma górnikami, co się do kopalni soli od kilku dni pożarem zajętej spuścili. Jak tylko wybuchnął pożar, zaraz w celu stłumienia go zatkano wszelkie otwory do wnętrza salin, przez co powietrze gazami tam zepsute i dym zapełniły całe podziemie. Niebezpiecznie zatem było spuszczać się na dół, zwłaszcza przed odetkaniem wszystkich otworów i oczyszczeniem powietrza w szybie za pomocą kilkakrotnego spuszczania szal na dół i wyciągania ich do góry. Pomimo tego jednak, zapewne na tej podstawie, że nie wszystkie światła spuszczone na dół pogasły, zaopatrzeni w bańki napełnione powietrzem spuścili się tam wczoraj o godz. 8 z rana w towarzystwie dwóch górników, jak piszę powyżej, pp. Windakiewicz i Furdzik. Mieli zabawić pod ziemią tylko pół godziny, ale gdy po upływie tego czasu, żadnego nie dali znaku, iż chcą wrócić na górę, spuszczono na próbę kilku górników do pół szybu i wyciągnięto; lecz pokazało się, że omdleli i dopiero środków lekarskich użyć trzeba było, aby ich przywrócić do życia. Odetkano teraz wszystkie i najdalsze otwory, które oddawna były zatkane, jak na „Campi“, gdzie już soli nie wyciągają, oczyszczono cokolwiek powietrze w szybie i p. Zwirner oficyał salinarny, odważył się spuścić się do połowy szybu, poczem go wyciągnięto; spuścił się po chwili znowu głębiej a po kilku próbach dostał się aż na dół. Tam będąc, dostrzegł w tym samym szybie, jeszcze o kilkadziesiąt sążni niżej, w zbiorniku wody, troje zwłok. Były to ciała p. Windakiewicza i dwóch górników. P. Zwirner powrócił nazad, lecz wkrótce w towarzystwie pomocników spuścił się znowu po ciała nieszczęśliwych. Po przeszło półgodzinnym pobycie na dole udało się przecież ciała te wyjąć osękami z wody i włożyć na szalę. Bolesnym był widok zwłok ofiar, spadając do zbiornika, gdyż poranili się mocno: Windakiewicz ma wielką ranę w głowie, twarz pokaleczoną i podobno dwa żebra złamane; jeden z górników ma zraniony bok i uszkodzoną rękę. Jakim sposobem się stało, że nieszczęśliwi ci dostali się do zbiornika wody, który pod szalą znajdował się na dole, a szala spuszczona nad nim zupełnie go nakrywała, nic jeszcze pewnego powiedzieć nie można. Sami nawet fachowi nie zgadzając się ze sobą, na różne wpadają domysły i później dopiero da się coś pewnego wywnioskować. Zadziwiło wszystkich i to, że ciała p. Furdzika dotąd nigdzie nie znaleziono. Domyślali się niektórzy, że znajduje się ono może w drugiej szali, z pierwszą równolegle idącej; ta bowiem podczas wyciągania jej do góry posunąć się nie da. Lecz i tam spuszczali się górnicy, znaleźli jednak na niej tylko lampę p. Furdzika, którą, spuszczając się, w ręku trzymał, jego samego zaś nie było. Dziś już zaprzestano wszelkiego szukania, gdyż nawet najodważniejsi nie chcą się narażać na śmierć niemal pewną, zwłaszcza, że ogień miał się znowu bardziej rozżarzyć a ztąd uznano za potrzebne zatkać na nowo szczelnie wszystkie otwory do wnętrza salin na dni kilkanaście.

Podnieść tu wypada, że p. Zwirner złożył dowody wielkiego poświęcenia i zasłużył na powszechne uznanie; głuchy bowiem na prośby osób sobie życzliwych a nawet żony, z narażeniem życia własnego chciał ratować nieszczęśliwych, myśląc, że jeszcze do życia da się ich przywołać. Pogrzeb 4 górników odbędzie się zapewne jutro; zwłoki zaś śp. Windakiewicza mają krewni dziś wieczór wywieść do Wieliczki i tam pogrzebać. Ciała śp. radcy Furdzika i 6ciu górników odszukane i pogrzebane będą dopiero po kilkunastu dniach, gdy bezpiecznie będzie się można spuścić do kopalni. Ogółem padło ofiarą pożaru osób 12, a kilkunastu górników zdołano się docucić. Po zmarłych pozostało 10 wdów i 45 sierót.

Dochodzi nas jeszcze od tegoż korespondenta telegram w tych słowach: „W szybie dwa szachty, w obu nich szale do spuszczania. W liście mowa o szali zepsutej w drugim szachcie“.

— *Gaz. Lwowska* pisze z powodu śmierci Windakiewicza:

Śp. Edward Windakiewicz był górnikiem znakomitych zdolności, które też były powodem jego szybkiego awansu. Zawód łączył się u niego z namiętnem niemal zamiłowaniem; zamiłowanie z gorliwością gorącą, której ostatnim a tak wymownym dowodem jest śmierć jego. Kraj traci w zmarłym jednego z najdolniejszych i najenergiczniejszych górników, który powołany właśnie na wyższe stanowisko, byłby niezawodnie oddał znakomite usługi. Już jako komisarz górniczy, ś. p. Windakiewicz wiele bardzo zdziałał dla podniesienia górnictwa w kraju. Nasze kopalnie oleju skalnego, którym poświęcił wiele troskliwych i pożytecznych studyów, zawdzięczają mu bardzo wiele. Zeszłego roku wyszło nakładem *Gazety Lwowskiej* dzieło jego p. t. *Olej i wosk skalny w Galicyi*, w którem złożył bogaty plon swych spostrzeżeń, zebranych na tem polu krajowego naszego górnictwa, na polu tak ważnem i obfitem, a dotąd niestety bardzo niedostatecznie uprawianem.

Windakiewicz kształcił się praktycznie dłuższy czas zagranicą, znał niemal wszystkie kopalnie Europy, a w wielu z nich pracował. Jako autor fachowy znany był i ceniony bardzo w Niemczech. W pismach najpoważniejszych zagranicznych prace jego były bardzo pożądane; zostawał w licznych stosunkach z znakomitościami górniczej fachowej literatury zagranicą, utrzymywał nawet korespondencye z amerykańskimi dyrektorami kopalń naftowych, chcąc od nich czerpać praktyczne wskazówki na korzyść własnego kraju. Dziennik nasz traci w śp. Windakiewiczu swego współpracownika i sprawozdawcę z spraw górniczych kraju. Przez dłuższy czas prowadził on w *Gazecie lwowskiej* osobny dział p. t. *Ruch górniczy w Galicyi*, a nadto umieszczał w niej inne fachowe artykuły oznaczone cyfrą (W). Ostatnim jego artykułem w piśmie naszem był *List otwarty do komisyi fizyograficznej w Krakowie*. Donosząc tedy o zgonie nagłym tego dzielnego górnika, podwójny spełniamy obowiązek, oddając cześć jego zdolnościom, jego pracy i zasługom.

Kilkanaście lat temu, kiedy śp. Windakiewicz był urzędnikiem górniczym na Węgrzech, gorliwości i nieustraszonej swojej odwagi już raz omal nie przepłacił życiem. Kazał się mimo przestróg spuścić do walącego się szybu, a przysypany gruzami, i z wielkim trudem ocalony, poniósł ciężki szwank na zdrowiu, którego skutki zawsze mu się uczuwać dawały. Wspomnienie tego wypadku nie odstraszyło go w Bochni, gorliwość była większa od ostrożności.

— N. Pan przeznaczył Towarzystwu żeńskiemu dobroczynności Śgo Wincentego a Paulo w Przemyślu 200 złr.

— Donoszą nam z Królestwa Kongresowego, że w sam dzień Nowego roku w Sandomierzu zabrano niemal od ołtarza, bo tuż po mszy Śej X. Jackowskiego, magistra prawa i profesora przy seminaryum duchownem i wywieziono do cytadeli warszawskiej. O przyczynie aresztowania nic pewnego nie można było się dowiedzieć; wiadomo tylko, że rząd rosyjski od trzech miesięcy już powstrzymał X. Jackowskiemu pensyę. Księdza unickiego zaś Sebastyana Wasilewskiego z dyecezyi chełmskiej który nie chciał przyjąć prawosławia, czy też przyjąwszy, wyparł się go znowu, przysłano do Sandomierza na mieszkanie. Przytransportowano go okrytego łachmanami i w największej nędzy. X. Wasilewski znajduje się w szpitalu Sgo Ducha.

— Sądy pruskie skazały dwóch kapłanów za odmówienie rozgrzeszenia, jednego na 5 tal. grzywien lub 5 dni więzienia, drugiego na 50 tal. grzywien lub 15 dni więzienia.

— W Odessie umarł d. 23 grudnia X. Wincenty Lipski, biskup sufragan, zarządzający dyecezyą Teraspolską, niegdyś Witebską, po 52 latach kapłańskiego zawodu. Urodził on się na Biało-Rusi d. 17 marca 1795 r. Przez lat przeszło 30 był inspektorem akademii duchownej rzymsko katolickiej w Petersburgu.

— Właśnie teraz, gdy Wezuwiusz sposobi się do wybuchu, wyrzucając kłęby dymu i popiołu, Etna daje również znaki życia. Z jednego z jej mniejszych i niższych kraterów dobywa się dym, i czasami płomień czerwonany wśród niego ukazuje się, a niemniej dają się uczuwać lekkie wstrząśnienia.

— Poszukiwania w Liverpoolu, gdzie Thomson miał wysiąść na ląd, nie wykryły dotąd żadnych jego wspólników, a trudno przypuścić, aby mu wystsrczyło parę godzin, przez które okręt „Mozela“ miał się w tym porcie zatrzymać, do przeniesienia na okręt towarów, które miał wysoko zabezpieczyć, a przynajmniej towary te musiałyby już czekać w porcie na przybycie okrętu. Nasuwa się przeto domysł, że towarzystwa asekuracyjne nie troszcząc się o prawdziwą wartość rzeczy asekurowanych, przyjmują premię albo też że Thompson miał wspólników między urzędnikami Towarzystw asekuracyjnych. Wypadałoby przeto odbyć rewizyę sądową w księgach niektórych niemieckich i angielskich towarzystw, a przedewszystkiem w bremeńskich, dla przekonania się, jakie police wydano na towary mające odpłynąć na „Mozeli.“ Towarzystwa te tają się z tem, że przyjmowały asekuracyjne opłaty od Thomsona, bądź w obawie, aby się nie przekonano o fałszywości wydawanych polic, bądź też aby niekazano im zwrócić wypłaconych przez Thomsona premij asekuracyjnych. Wykazało się także, iż Thomson podczas pobytu swego w Wiedniu r. 1874 odbierał z Londynu pieniądze przekazami na bank anglo-austryacki i to w ilości kilku tysięcy złr. Nie wiadomo, kto te pieniądze mu dosyłał; wspólnik zapewne jego.

Teatr. We czwartek dnia 6 stycznia, komiczna opera w 3 aktach, libretto pp. A. Vanloo i E. Leterier, muzyka Ch. Lecoq'a, tłumaczył Czerwiński: *Giroflé Girofla.* Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 3 stycznia śnieg cały dzień; termometr od — 0·6 spadł wieczorem na — 9·8 C. Dnia 5 stycznia pochmurno; termometr od — 9·5 spadł na 19·4 C. Barometr idzie w górę; dnia 5 stycznia o godzinie 6ej rano stan jego był 332.67, termometru — 21·4 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 6 stycznia *Święto:* Trzech Króli; w piątek dnia 7 stycznia: Śgo Juliana i Śgo Lucyana męczenników.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Konwencya austryacko-rosyjska tycząca się urządzeń cłowych i zabezpieczenia się od przewozu bydła zarazą dotkniętego, ratyfikowaną została temi dniami, jak donosi *Ruskij Mir.* Na mocy tej umowy, oba rządy postanowiły powiększyć liczbę obustronnych urzędów cłowych granicznych, oraz ułatwiać przewóz przez granicę za pomocą wielu uproszczeń; a rząd austryacki obowiązał się zachowywać środki weterynaryjne przy przepędzie lub przewozie bydła przez granicę.

Księgosusz.

Dnia 20 grudnia z. r. ustał księgosusz w kontumacyi Husiatyńskiej i cały kraj wolny jest od zarazy. W stadzie wołów, w którem wybuchła była zaraza, zabito 2 chore sztuki.

Przyjechali do Krakowa od 3 do 5go stycznia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Antoni Kozłowski ob. z Warszawy, Józef Dziubczyński ob. z Kongresówki, Adolf Slemer z Czech, Alfred Mascka z Biały, Dr Leopold Landsberg z Rosyi, Jakób Padlewski wł. dóbr z Kongresówki, Florentyna Polman, Maksymilian Rudkowski wł. d. i Julian Bigoszowski z Kongresówki.

HOTEL SASKI. Juliusz Ślaski właściciel dóbr z Kongresówki, Antoni Günther wł. dóbr z Galicyi, Józef Sedlmajer wł. dóbr z Kongresówki, Konstancya Łubkowska wł. d. z Galicyi, Cesław Kobuzowski wł. dóbr z Galicyi, Stefan Komarnicki z Galicyi, Zygmunt Leśniewicz wł. d. z Podola, Józef Brodowski wł. d. z Kongresówki, Marcela Paruszewska, Stanisław Derych wł. d. z Galicyi, J. Bylczyński z Kijowa, Gustaw Freund ob. z Biały, M. Biernacki ob. z Galicyi, W. Schmidt z Kongresówki, J. Wrzosek z Miechowa, J. Olszewski z Kongresówki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 stycznia. Komisya nieustająca miała dziś posiedzenie, które jednak nic szczególnego nie nastręczało. Przyszłe posiedzenie komisyi naznaczone na d. 20 stycznia. — Jak donoszą z Madrytu, zapowiedział Castellar deputacyi z Barcelony i Walencyi swoją kandydaturę.

Paryż 3 stycznia. Na posiedzeniu komisyi nieustającéj przyszło między ks. Audiffret-Pasquier a Buffetem do starcia. Buffet udzielił komisyi artykuł *Le Français*, który twierdzi, że Mac-Mahon nie utrzyma się przy władzy, jeśli przyszła większość senatu nie będzie konserwatywną i nie zgodzi się z rządem. Artykuł rzeczony nie odpowiada jednak myśli Mac Mahona, który w żadnym razie nie ustąpiłby. Zaprzeczają tu pogłoskom o zamianie posad między ks. Decazes a jenerałem Leflô. — Prezydujący w komitecie angielskim posiadaczy papierów tureckich, Hammond, zawiadomił posła tureckiego w Paryżu Sadyka paszę, iż także komitet francuski odmawia zgody na redukcyę długu tureckiego. Hammond jedzie dziś do Konstantynopola, a sądzą, iż mu się powiedzie skłonić Portę do zredukowania długu tureckiego na kurs emisyjny i płacenia procentów od zredukowanego kapitału, nie zaś od wartości nominalnéj.

Bruksella 3 stycznia. *Journal de Bruxelles* donosi, że między robotnikami próżnującymi rozrzucono najobficiéj pieśni rewolucyjne, i ci śpiewają je.

Bruksella 3 stycznia. Między górnikami w kopalniach węgla w Louvière miały wybuchnąć zaburzenia, jak donosi *Echo du parlement.* Z Mons wysłano tam wojsko.

Haga 3 stycznia. Depesza urzędowa z Aczynu z d. 26 grudnia donosi o podjęciu na nowo działań wojennych. Jedna kolumna holenderska zajęła z małemi stratami stanowisko Aczyńców pod Miboum; dwie inne kolumny prowadziły daléj operacye. Nieprzyjaciel poniósł znaczne straty.

Konstantynopol 3 stycznia. Dziś mianowano wielu jlnych prokuratorów przy trybunałach; między nimi Kiamil bej, który wprowadzał posłów do Porty.

Korespondent wiedeński do *Dziennika Polskiego* pisał był przed Nowym rokiem, że ustawa propinacyjna nie uzyskała sankcyi cesarskiej, a lubo *Gaz. Narodowa*, jak mówi, dowiadywała się o to w sferach kompetentnych, wszelako nie tylko nic o tem nie wiedziano, owszem oczekiwano sankcyi, gdyż minister Lasser przyrzekł był hr. Potockiemu przedłożyć pomienioną ustawę N. Panu. Dziś zarówno sam *Dziennik Polski* odwołuje to swoje doniesienie, jak niemniej korespondent nasz wiedeński zapewnia, iż ustawa propinacyjna przedłożoną będzie N. Panu, lecz jedynie dla względów formalnych zaszła pewna zwłoka.

O wyniku rokowań ministrów austryackich z węgierskimi w sprawie traktatu handlowo-cłowego, a raczej jak teraz, w sprawie bankowej, nic dotychczas nie wiadomo. Doniesienia dzienników ograniczają się tylko na stronie zewnętrznej tj. kto z kim i o której godzinie konferował. Pogłoski o kryzys ministeryalnej przycichły nieco, zdaje się jednak, że nie były bezpodstawne. Zwracamy w tej mierze uwagę na list korespondenta naszego wiedeńskiego (*R.*), który ważne podaje wskazówki, tak pod tym względem, jak w ogóle w kwestyi węgierskiej. Z innej znów strony zajmujemy się sprawą przesilenia ministeryalnego na wstępie.

Donoszono nam już dawno z Rzymu, że obiegała tam pogłoska o zastąpieniu tamże ajenta rosyjskiego p. Kapnista przez ks. Urusowa. Kapnist, który sprawował misyę ajenta w Rzymie, nieuwierzytelnionego od czasu zerwania stosunków dyplomatycznych Watykanu z Rosyą z powodu znanej sprawy z hr. Meyendorfem, był sekretarzem przy tym ostatnim pośle rosyjskim przy Stolicy świętej. Teraz miał on iść na pierwszego radcę poselstwa rosyjskiego w Paryżu, na miejsce p. Okuniewa, mianowanego posłem w Sztokholmie. Według depeszy, którą odbieramy w tej chwili (p. niżej) p. Kapnist pozostaje w Rzymie. Ale depesza dodaje o jakiejś „pomyślnie ukończonej sprawie Polaków katolików“ jakby o nowym jego tryumfie. Radzibyśmy wiedzieć zródło depeszy, bo o żadnej takiej sprawie nie wiemy. Ani wątpimy, że to wiadomość tendencyjnie rzucona, i wkrótce okaże się fałszywą, jak to już tylokrotnie bywało.

Według doniesienia *Pester Lloyd* z Wiednia, hr. Andrassy przed swoim do Pesztu wyjazdem wtajemniczył posłów angielskiego, francuskiego i włoskiego w szczegóły swego projektu reform w Turcyi i zapewnił ich, że gabinety petersburski i berliński na projekt ten zgodziły się bezwarunkowo. Okólnik w tej mierze odszedł z Wiednia d. 2 bm. Spodziewają się, że w Paryżu nota ta przyjętą będzie przychylnie. Mniej przyjaznego przyjęcia oczekują w Londynie, wnosząc z organów torysowskich, z których *Standard* zarzuca *Timesowi*, iż nie znając projektu reform, już kruszy o niego kopię.

Berliński korespondent *Politische Corresp.* z zadowoleniem zaznacza nieprzychylne w Francyi przyjęcie, jakiego doznało wezwanie *Timesa*, aby Francya wspólnie z Anglią wystąpiła do działania w sprawie wschodniéj. „Francya — mówi korespondent — od roku 1870 nauczyła się patrzeć w polityce własnego tylko interesu; a ten interes nakazuje dziś Francyi stanowczo, aby nigdzie nie zachodziła drogi polityce sojuszu trójcesarskiego. Gdy z pokoju paryskiego i tak już nic nie pozostało prócz niedotrzymanych przyrzeczeń Porty, Francya spokojnie patrzeć będzie na upadek tego traktatu tak co do treści jego jak formy. Dla cara Aleksandra trudno o większą satysfakcyę nad tę, że jeszcze za życia swego ujrzy usunięte kolce, które traktat paryski wbił Rosyi w serce.“

Reichs. Anzeiger ogłasza rozporządzenie cesarza Wilhelma, zawierające przepisy o wewnętrznej organizacyi marynarki wojennej. Rozporządzenie to, wydane do naczelnika admiralicyi, dzieli wszystkich oficerów floty wojennej na trzy kategorye, mianowicie: sztab admiralicyi, sztab marynarki i korpus oficerów floty. Sztab admiralicyi składać się będzie z 3 kapitanów marynarki, 9 kapitanów korwet i 8 kapitanów-poruczników, razem z 20 osób, odznaczających się wysokiemi zdolnościami i doświadczeniem; pomieszczeni będą po miejscach, gdzie koncentruje się praca około organizacyi marynarki i wykształcenia siły zbrojnej na morzu. Sztab marynarki składać się będzie z 2 kapitanów marynarki, 7 kapitanów korwety, 10 kapitanów poruczników i 4 poruczników marynarki, razem z 23 osób, które odznaczając się szczególniejszem uzdolnieniem technicznem, rozmieszczone będą po poszczególnych gałęziach służby marynarskiej. Korpus oficerów floty składać się będzie z całej reszty już oficerów pozostających w służbie czynnej. Rozporządzenie cesarskie reguluje nakoniec awansy i zawiera przepisy o mundurach. Niedawno pisma rosyjskie uczuwały się zaniepokojonemi przyszłem współzawodnictwem marynarki niemieckiej z rosyjską potęgą na morzu; rozporządzenie powyższe zdolne posłużyć za temat do nowych w tym duchu uwag.

Doniósł nam wczoraj telegram z Konstantynopola, że Reuf pasza zaopatrzył w żywność forteczkę Niksicz, obleganą przez powstańców. Operacya ta mogłaby być tylko następstwem zwycięstwa odniesionego nad powstańcami. Jakoż niektóre telegramy prywatne doniosły o pobiciu powstańców, posuwając się nawet do twierdzenia, że w obozie powstańczym obwiniają Pekę Pawłowicza o zdradę. Tymczasem z Belgradu donoszą do augsburskiej *Allgem. Ztg* telegrafem, że Reuf pasza poniósł stanowczą klęskę; pobity na głowę, stracił cały transport prowiantowy; poległych Turków ma być 500, a Peko Pawłowicz na innym punkcie operacyjnym miał zabrać wielkie stada owiec, bydła rogatego i koni. Tak więc nietylko wiadomości hiszpańskie nasuwają pytanie: komu wierzyć?

Rząd washingtoński wystosował notę do państw europejskich, nie wyjmując Hiszpanii, w sprawie Kuby. Zadaniem tej noty jest z jednej strony zatrzeć wrażenie sprawione groźnem wystąpieniem orędzia co do konieczności położenia końca wojnie domowej na Kubie, z drugiej zaś jest jakby zaparciem się doktryny Monroë, gdyż wzywa państwa europejskie do interwencyi w sprawie kubańskiej. Jen. Grant przestał już myśleć o ponowieniu swej kandydatury, zatem odstępuje od polityki republikańskiej a zbliża się do demokratycznej, przemawiając za autonomią Kuby, lecz pod rządem hiszpańskim i zjednoczeniem obu głównych posiadłości hiszpańskich w Antyllach, na wzór angielskiej unii kanadyjskiej, z rządem miejscowym nie z Madrytu słuchającym rozkazów. Przypomina zarazem obietnicę zniesienia niewoli. Przyłączenie Porto-Rico do Kuby zmusiłoby rząd hiszpański do zniesienia niewoli na Kubie, skoro zniesiona ona niedawno w Porto-Rico za wynagrodzeniem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Rzym 5 stycznia. Zapewniają, że ajent rosyjski Kapnist zakończył z korzyścią sprawę katolików polskich, i nie został odwołanym, lecz wraca tutaj.

Paryż 5 stycznia. Gambetta wystąpi w Paryżu, Marsylii, Lille i Bordeaux jako kandydat na deputowanego, ażeby wielkie miasta rozstrzygnęły między jego polityką pojednawczą a niepojednawczą polityką radykałów.

Londyn 5 stycznia. Lord Northbrook złożył godność wicekróla Indyj (którą piastował od maja 1872). Lord Lytton mianowany jego następcą. Bar. Antony Rothschild umarł.

Londyn 4 stycznia. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że w nocie rządu Stanów Zjednoczonych przesłanej mocarstwom z powodu Kuby zaprojektowane jest połączenie Kuby i Portorico pod jednym jenerał-gubernatorem hiszpańskim.

Kursa. Wiedeń. 5 stycznia, godz. 3 m. 25 po poł. Renta papierowa 69·40 — Renta srebrna 73·85 — Losy z r. 1860 112·— — Akcye Banku Narod. 892. — Akcye kredytowe 195·60 — Londyn 113·50. — Srebro 104·10. — Napoleony 9 10.½ Lombardy —·— Losy z r. 1864 —·— — Akcye kolei Karola Ludwika —·— . Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·— — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—. — Akcye kolei węg.-wschod. —·—. Losy tureckie —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. —·—. — Losy premiowe węgierskie —·— —

Usposobienie giełdy:

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
(notowany przez Izbę handlową krakowską).
Kraków 5 Stycznia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 47½	1 49½
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 60	1 68
Talar pruski . . . . „ 1 „	1 67	1 69
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 55½	0 56¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 30	5 38
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 31	5 39
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 00	9 15
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 20	9 35
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	11 15	11 25
Srebro austryackie (za 1 złr.)	1 04	1 06
Kupony austr. srebr. płatne . . na 100 zł.	103 —	— —
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	92 —	— —
Oblig. indemn. gal. . . . („ „ „)	86 —	87 50
4% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	79 50	81 —
5% list. zast. T. kr. z. we Lwowie („ „ „)	85 50	87 —
6% list. hip. bn. hip. we Lwowie („ „ „)	90 50	91 75
6% list. dł. g. z. wło. we Lwowie („ „ „)	100 —	101 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	93 —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	91 50	92 50
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	92 —	93 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	100 —
Prioritety banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	82 —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	95 —	96 50
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	95 —	96 50
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	93 —	94 50
4% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	82 —	83 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	202 —	205 —
„ „ Lwowsko-Czern. „ „ 200	136 —	139 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200	234 —	227 —
„ banku dla Han. i P. w Krak. z wpł. 80 zł.	58 —	62 —

(Oprócz bieżącego kuponu, obliczającego się każdodziennie w miarę terminu płatności. — Listy zastawne król. Pol.: ruble i kop. — Akcye: łącznie z kuponem bieżącym.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa . .	14 50	16 —
Losy m. Stanisławowa .	15 50	17 —
Wiedeń 31 Grudnia.		
5% zjed. dług pańs. bank.	69 35	69 45
5 „ „ „ „ srebr.	73 65	73 80
„ Oblig. ind. niż. Austr.	99 50	— —
„ „ „ czeskie	101 —	— —
„ „ „ węgierskie	80 —	80 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 50
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogr.	79 25	80 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	101 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	96 35	96 50
4 „ galicyjskie	79 —	— —
5 „ „	86 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	101 —	— —
5 „ węgierskie listy . .	— —	85 50
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 —	100 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 75	90 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	129 50	130 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 50	92 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	238 —	242 —
„ „ „ 1854 .	107 75	108 25
„ „ „ 1860 .	111 90	112 20
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	117 80	118 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 75	133 25
„ prem. pożyczki węg.	77 —	77 50
„ Comorente	20 50	21 —
„ Kredytowe	167 75	168 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	94 50	95 —

	płacą	żądają
Losy księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palfy . . .	26 75	27 —
„ „ Klary . . .	28 25	28 75
„ hr. St. Genois . . .	29 —	30 —
„ miasta Budy . . .	27 50	28 —
„ księcia Windischgraetz	22 25	22 75
„ hr. Waldstein . . .	23 —	24 —
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 60	14 —
„ tureckie 400 frank. .	26 75	27 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. . .	919 —	921 —
Zakładu kredytowego . .	202 10	202 30
Żeglugi parow. na Dunaju	327 —	329 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1800	1810
„ rządowej fr. a. . .	305 —	306 —
„ zachod. c. Elżbiety .	170 50	171 50
„ Południowej	113 50	114 —
„ Galicyjskiej	207 50	207 75
„ Czerniowieckiej . . .	138 —	138 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	119 75	120 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	131 25	131 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	123 50	124 —
„ Koszycko-Bogumił. .	123 50	124 —
„ Siedmiogrodzkiej .	113 —	114 —
„ Cisańskiej	198 —	199 —
„ wschodnio-węgierskiej	39 50	40 —
„ austryack. półn.-zach.	147 75	148 25
„ Franciszka Józefa .	158 50	158 75
Banku anglo-austryackiegó	96 50	95 70
Zakładu Kredytowego węg.	189 25	189 50
Banku franko-austryackiego	29 75	30 —
„ franko-węgierskiego .	30 —	31 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie . . .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku wiedeńskiego dla obrotu płodów	49 50	50 —
„ galicyjsk. hipotecznego	241 —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	81 —	82 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	22 —	23 —
„ Koszycko-Bogumińskiej	73 80	74 10
„ państwowa St. 500 fr.	142 50	— —
Emissya z r. 1867 .	— —	137 25
„ południowa St. 500 fr.	106 70	106 90
Bony 1875—1876 6%	224 —	— —
„ półn. c. Ferd. 100złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ 100 złr. w. a.	95 50	— —
„ „ w srbr. 5%	102 30	102 70
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	— —
5% w srebrze . .	94 —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	99 —	99 50
Emissya II. . . .	96 75	97 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	78 75	79 —
Emissya z r. 1867 .	81 50	82 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	69 —	69 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	84 25	84 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	82 50	83 50
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę . .	5 32	5 33
„ „ obrączkowy .	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 04^{80}	9 05^{80}
Fryderyki	— —	— —

	płacą	żądają
Luidory (niemieckie) . . .	— —	— —
Suweryny angielskie . . .	11 31	11 36
Imperyały rosyjskie . . .	— —	— —
Srebro	103 90	104 —
Srebro, kupony	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	1 68^{25}	1 68^{35}
Lwów 4 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 15	5 24
„ cesarski	5 24	5 33
Półimperyał rosyjski . . .	9 03	9 14
Rubel srebrny rosyjski . .	1 58	1 68
„ papierowy	1 48	1 49½
Talar pruski	1 67¾	1 69
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 60	86 30
„ „ „ „ 4%	79 50	80 75
„ „ Banku hipoteczn.	91 —	91 75
Obligi indemn. bez kuponów	86 —	86 75
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	203 —	205 —
„ „ lwowsko-czern.	137 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	234 —	236 50

Warszawa 3 sty.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop
Listy zastawne 1 seryi . .	96 50	96 80
„ „ 2 „ . . .	— —	— —
kupon . . .	0 12½	— —
„ „ nowe . . .	94 —	94 30
kupon . . .	0 15^{5}/$_{16}$	— —
„ likwidacyjne . . .	82 50	82 80
kupon . . .	0 35^{5}/$_{8}$	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	75 —
„ „ terespolsk	117 50	118 50
„ „ łódzka	100 50	101 50

Ostrzeżenie.

Dnia 24go Grudnia 1875 r. skradziono mi dwie akcye kolei czerniow. po 200 złr. Nr. 87197 i Nr. 88008; ostrzegam zatem przed nabyciem tychże, albowiem celem amortyzacyi takowych stosowne poczyniłem kroki.

Kraków dnia 5 Stycznia 1876 r.

[58-1-3] **J. S.**

Ostrzeżenie.

Wszelkich weksli, któreby od dnia dzisiejszego przezemnie własnoręcznie podpisane nie były, nie płacę.

Kraków dnia 4 Stycznia 1876 r.

(53) **Chaim Molkner.**

Młodzieniec

mający lat 14, dobrego prowadzenia się, może być przyjętym jako **praktykant** do Handlu korzennego i win **Jana Nagel w Krakowie.** [52-1-2]

G. A. W. Mayera

Biały syrup piersiowy

w Paryżu medalem odznaczony,

jako najlepszy środek przeciw kaszlowi i przez lekarzy polecany, także bardzo skuteczny w chorobach piersiowych i płuc.— Jest zawsze do nabycia w Krakowie w aptece p. **Wiktora Redyka** i u p. *Piotra Krokiewicza* na Stradomiu,—w Tarnowie u p. *W. T. Wielogórskiego*,— w Przemyślu u p. *Edwarda Machalskiego*, — w Brzeżanach u p. *B. Fadenhechta.* [3020]

Nowy rok, nowe szczęście!

Szczęście i błogosławieństwo u Cohna.

Wielka przez miasto Hamburg poręczona loterya pieniężna przeszło

7 mil. 540.000 mar. n.

Ta ze strony miasta Hamburga poręczona i interesowna wielka loterya pieniężna jest i tym razem nadzwyczajnie uposażoną wielkiemi i wieloma wygranemi; zawiera tylko **77,700 losów,** a w przeciągu kilku miesięcy zostaną **z pewnością w 6 oddziałach następujące wygrane** wyciągnięte, mianowicie: **1 wielka wygrana i premia** w danym razie marek **375,000**, szczegółowo **250,000, 125,000, 80,000, 60,000, 50,000, 40,000, 36,000, 3** po **30,000, 1** na **24,000, 2** po **20,000, 1** na **18,000, 8** po **15,000, 8** po **12,000, 12** po **10,000, 35** po **6000, 5** po **4800, 40** po **4000, 203** po **2400, 4** po **1800, 410** po **1200, 510** po **600, 10** po **360, 597** po **300, 4** po **240, 18,800** po **131, 17,241** po **120, 60, 48, 24, 18, 12** i **6** marek.

Ciągnienie wygranych 2go oddziału jest urzędownie ustanowione na

12 i 13 Stycznia b. r.

do którego kosztuje

cały los orygin. tylko 3 złr. w. a.
pół losu „ „ 1½ „ „
ćwierć losu „ „ 80 c. „

Te losy oryginalne zaopatrzone pieczęcią rządową wysyłam za nadesłaniem należytości lub **za przekazem pocztowym** nawet **w najodleglejsze strony.** Taksamo rozsyłam każdemu biorącemu udział u mnie, natychmiast po każdem ciągnieniu **punktualnie i sekretnie listę i pieniądze wygrane.** Z powodu rozprzestrzenionych zawiązków moich, może każda wygrana i w miejscu zamieszkania być wypłaconą.

Kantor mój jest jak wiadomo **najstarszy i najszczęśliwszy,** ponieważ **biorący u mnie udział** już **największe wygrane,** jak marek **360,000, 270,000, 246,000, 225,000, 183,000, 180,000, 156,000,** często **152,000, 150,000, 90,000,** bardzo często **78,000, 60,000, 48,000, 40,000, 36,000** marek itd. itd. wygrali, i wynosi **ogólna suma** wypłaconych przezemnie wygranych z **ciągnień** w miesiącach **październiku, listopadzie i grudniu** r. p. podług urzędowych listów (55-1-)

marek 390,000.

☞ **Każde zamówienie losów oryginalnych** można i prosto uskutecznić za **przekazem pocztowym.**

Laz. Sams. Cohn,
w HAMBURGU,
główny kantor, dom bankowy i wymiany.

Syrop z chiny i żelaza

pp. Grimault & C.
aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Jestto najsilniejszy środek toniczny, jaki posiada sztuka lekarska; wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności peryodycznych odpływów, zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek, pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. (3046-2-)

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka; — we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Berlinera i Ruckera; — w Brodach u pp. Kullaka i Franzosa; — w Rzeszowie u p. Schaittera.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.**

Zadawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza.

W Paryżu, ulica Vivienne, 36, w aptece Dra *Chable*, — w Krakowie w aptece p. *J. Trauczyńskiego* i w aptece p. *W. Redyka.* (2469-45-48)

LUNA

świece, jakością równające się zupełnie stearynowym, co do oszczędności i siły światła tamte przewyższające.
Pakiet 500 gramów po 52 cnt.

FLORA

świece stearynowe w najlepszym gatunku.
Pakiet 500 gramów 62 cnt.
utrzymuje na składzie
M. Dworski w Krakowie.
(2131-8-10)

Tran rybi biały

prawdziwy
z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2731-11-)

Konstantyn Wiszniewski.

Towary gumowe

wszelkiego rodzaju
rozsyła za zaliczką (2200-30-)
J. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu Neubau, Stiftgasse Nr. 19.

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2581-12-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha.

ASTHMA

Cygaretka indyjskie

(CANABIS INDICA)
pp. Grimault & Comp.,
Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę belladonnę, stramonium, nikotynę albo opium. (3047-2-)

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech i powtórzone we Francyi, przekonały, że konopie andyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw téj słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można w Krakowie w aptece p. Józefa Trauczyńskiego i u p. W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. Mikolasza, Berlinera i Ruckera,— w Brodach u p. Kullaka i Franzosa,— w Rzeszowie u p. Schaitera.

A. Maczuskiego

cesar. i królewsko wyłącz. uprzywil. środek do barwienia włosów.

EKSTRAKT z ORZECHÓW

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom nieszkodliwy najzupełniej, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie ani bielizny. (2911-5-)

1 flak. płyn. Extraktu z orzechów 3 zł.
1 słoik pomady „ 2 „
1 flakon olejku orzechowego 2 „

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj:
MACZUSKIEGO,

W KRAKOWIE u Józefa Jahna,
„ „ u Wilhelma Fenza.
„ LWOWIE u Edw. Hawranka kupca.
„ „ u Leona Sedlaka „
„ „ u K. Strzyżowskiego „
„ „ u Marcina Müllera „
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka apt.
„ TARNOWIE u W. Wielogórskiego.

Redakcya i administracya, Lwów ul. Karola Ludwika Nr. 5.

Już wyszedł
Numer na okaz (Nr. 1) pisma tygodniowego

„Przegląd sądowy i administracyjny“

i można go otrzymać we wszystkich księgarniach.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo pp. profesorów obydwóch uniwersytetów krajowych tudzież wielu innych najznakomitszych sił fachowych w kraju, sądzi redakcya, że wydawaniem pisma tego, poświęconego nauce prawa i administracyi z przeważnym względem na praktykę, odpowie potrzebie sądownictwa i administracyi tak rządowéj jak autonomicznej.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach.

Cena: We Lwowie, rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwartalnie 1 złr. 50 c. Po za Lwowem: z przesyłką rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 c., kwartalnie 1 złr. 75 cent. (6-2 3)

Expedycya miejscowa w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Sp.

Mariahilferstrasse Nr. 1 w Wiedniu.

Niezbędne dla Dam!

Panien i Pań w każdym wieku,

szczególniéj słabowite i te, których budowa ciała niedostatecznie się rozwinęła, doznają już po krótkim użyciu

Balsamu Serail

Vor dem Gebrauche. Nach dem Gebrauche.

sporządzonego przez Dr. Ali Bey-Mustafę, nadwornego lekarza Omera-Baszy w Konstantynopolu, zadziwiający i najzupełniejszy środek zaradczy.

BALSAM SERAIL

przez starszego radcę sanitarnego Dra Mildego zbadany i dla zdrowia zupełnie za nieszkodliwy uznany, wywiera tylko przez zewnętrzne użycie, zapomocą swych niezrównanie wzmacniających części roślinnych najwidoczniejsze **przybranie na tuszy,** a szczególniéj działa na korzystny **rozwój piersi u płci pięknéj** i temsamem przyczynia się wielce **do nabycia kształtnego biustu,** przez któréto prawdziwie zadziwiającą własność **w doborowem towarzystwie damskiem w Paryżu i Londynie** stał się niezbędnym **środkiem toaletowym.**

Również zapobiega **Balsam Serail** wszelkiemu **osłabieniu i uwiądowi** dotyczących części ciała po przebytéj **słabości,** a mianowicie **po połogu** i użycie **Balsamu Serail** w każdym razie pociąga za sobą **najlepsze skutki.** (86-1-12)

Dotyczące opisanie **sposobu użycia** balsamu znajduje się przy każdéj flaszce.

Duża flaszka kosztuje 4 franki czyli 1 złr. 68 c. w. a.

1 pudełko mydła z kwiatu Serail 40 c. w. a.

Główny skład w **Parfumerie hygienique**

Mariahilferstrasse Nr. 1 w Wiedniu.

KOMISOWY SKŁAD

naszych **płócien, stołowéj bielizny, chustek** do nosa, **drylów** na materace itp. znajduje się **w Krakowie** u Wgo **Henryka Schwarza.**

N. Langer i Synowie

właściciele fabryk w Oskau, Liebau i Sternberg.

Ceny fabryczne. (3135-3-4)

Zwraca się uwagę

cierpiących na gościec,

cierpiących na reumatyzm i nerwy

takich osób, które cierpią na nerwowe i reumatyczne tudzież połowiczne bole twarzy, migrenę, rwanie w uszach, reumatyczne bole zębów, cierpienia krzyżów i stawów, szarpanie w stawach, bole w biodrach (ischias), reumatyczne dolegliwości sercowe, kurcze żołądka i dolnych części ciała, ogólne osłabienie ciała, drżenie, osłabienie mięśni, cierpienia w zabliźnionych ranach, porażenia i t. d.

Świadectwo uznające

doskonały skutek przez aptekarza **J. Herbabnego w Wiedniu** z leczniczych ziół bawarskich gór alpejskich wyrobionego wyciągu roślinnego

aus Heilkräutern der baierischen Hochalpen bereitete Pflanzen-Extract:

Neuroxylin.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny,** aptekarz **w Wiedniu.**

Chwytam za pióro, aby wyrazić Panu najgorętsze i najszczersze podziękowanie za nadesłaną **neuroxylinę,** a zarazaem, aby Panu donieść, że moja starsza córka, która już od 2 lat straszne reumatyczne bole twarzy i głowy cierpiała prawie zupełnie od nich uwolnioną została. Dlatego nie czekając, aż lekarstwo całkiem będzie wypotrzebowane proszę o przysłanie za zaliczką jeszcze 2 flaszek.

Suczawa, 10 Kwietnia 1875 r. (2790-2-4)

Z wysokim szacunkiem wdzięczna
Eleonora Bagińska, wdowa po poborcy cłowym.

Cena 1 flakonu (zielono opak.) 1 złr., silniejszy gatunek (różowo opak.) 1 złr. 20 cent., pocztą o 20 cent. za opakowanie więcéj.

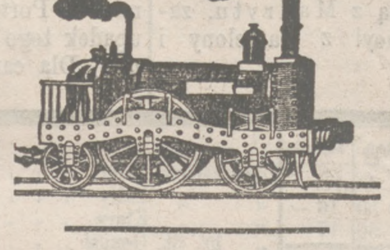
Centralny rozsyłkowy skład dla prowincyj:

w Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit“

J. Herbabny, *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład dla **Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

Ces. król. uprzyw.

Kolej galicyjska  **Karola Ludwika.**

Obwieszczenie

Do taryfy specyalnéj, dla przesyłek drzewa z d. 1go Sierpnia 1875 r. w związkowym ruchu kolei środkowo-niemiecko-galicyjsko-rumuńskim, z dniem 1go Stycznia 1876 r. wejdzie w życie dodatek II, na mocy którego zaprowadzone będą częściowo zniżone ceny przewozu dla dotychczasowych relacyj ruchu, jakotéż nowe pozycye frachtowe dla ruchu między stacyami: Śniatyn, Giessen, Wetzlar, Dillenburg, Siegen, Siegburg, Weilburg, Limburg i Oberlahnstein.

Egzemplarze tego dodatku wydają się bezpłatnie w własnych stacyach związkowych, dalej w naszych ekonomatach i oddziałach komercyalnych we Lwowie i w Wiedniu.

Lwów w Grudniu 1875 r.

[12] **Dyrekcya ruchu.**

W sprawie kolei wschodnio-węgierskiéj

Odezwa.

Na dzień 31 Stycznia 1876 r. zwołanem będzie do Pesztu nadzwyczajne walne zebranie akcyonaryuszy kolei wschodnio-węgierskiéj.

Na zgromadzeniu tem rozstrzygnie się los ciężko pokrzywdzonych akcyonaryuszy, którzy też trwając w szlachetnéj obronie praw swoich, w znacznéj liczbie do walki stawić się nie omieszkają.

Celem uzyskania jak największéj liczby głosów, wzywa podpisany Komitet wszystkich PP. Akcyonaryuszy, aby akcye swoje jak dawniéj, najdaléj do dnia **18 Stycznia 1876 r.** w Kasie miejskiéj w Krakowie złożyli. [10-2-6]

Zarazem zaprasza Komitet wszystkich PP. Akcyonaryuszy na naradę w dniu 18 Stycznia 1876 r. w sali magistratualnéj o godzinie 3éj popołudniu odbyć się mającą.

Od Komitetu akcyonaryuszy kolei wschodnio-węgierskiéj.

Kraków dnia 1 Stycznia 1876 r.

Ferdynand Wilkosz, przewodniczący.
Tadeusz Tarasiewicz, kasyer.

OGŁOSZENIE.

Z powodu interesów familijnych jest jeden z pierwszorzędnych **Handli Win i Towarów kolonialnych** z towarem lub bez tegoż zaraz do sprzedania pod nader korzystnemi warunkami. — Bliższych wiadomości można powziąść pod lit. **H. D.** poste restante **Kraków.** (47-2-3)

Najwyborniejsze.

1 funt pomadek złr. 1, (8-1-)
1 „ karmelków nadziewanych c. 80,
1 „ pralin złr. 1,
1 „ karmelków zwyczajnych c. 70,
1 „ fruchtów karmelowanych złr. 1,
1 „ szlazowych od kaszlu c. 70,
1 „ owoców w konserwie złr. 1·50,
1 „ miętowych c. 80.
1 „ czekolady po c. 70, 80, złr. 1, złr. 1·25, 1·50, 2, 2·50, 3.

Fabryka cukierków i czekolady

Wł. Lipińskiego

w Krakowie, przy ul. Brackiéj L. 158.

Do Królestwa Polskiego

w okolicy Warszawy, do cegielni produkującéj rocznie 3 miliony cegieł, urządzonéj na wypalanie węglem w okrągłym piecu, poszukuje się biegłego **strycharza** z robotnikami **płatnego od tysiąca** jako **zarządcę cegielni.** Oferty przyjmuje *W. Lesiński*, Kraków, ulica Starowiślna L. 9, pierwsze piętro. (3100-3-3)

Tylko w
POLLAKA
najdawniéjszym i najsłynniejszym

27 ct.

uniwersalnym

składzie towarów

W WIEDNIU,
Mariahilferstrasse Nr. 1,

sprzedaje się, jak wiadomo, za najściślejszą rękojmią doskonałego gatunku i prawdziwego towaru zawsze najnowsze rzeczy hurtownie i częściowo.

Materye na suknie z wełny owczéj, najlepsze i najmodniejsze na każdą porę we wszelakich barwach, gładkie, w paski, skromne i szkockie kratkowane, a mianowicie: *świecące, ryps, materye na pledy, poprzeczne, flanele, cheviot* (materye sukienne) oprócz wielu innych gatunków.

Płótna, wszelkie rodzaje *bielizny stołowéj drelichowéj i adamaszkowéj, dymka* biała i kolorowa, *firanki,* szyfon ⁵/₄, nawet ⁶/₄ szeroki, *perkaliny, turecki kreton,* oprócz bardzo wielu innych przedmiotów.

Kompletny skład *towarów tkanych, krawatek męzkich i damskich.*

Bardzo wielki skład **wstążek jedwabnych i aksamitnych** dowolnéj szerokości i barwy. **Koronki z owczéj wełny i haftowane,** także koralikami obszyte, tudzież wogóle wszystkie w ten dział wchodzące przedmioty

wszystko tylko po

po 27 centów.

Rozsyłki za zaliczką punktualnie. Cennik i próbki darmo i opłatnie. (2447-24-30)

Przed naśladowaniem ostrzega się!

Kokowe Wyroby

oddawna uznane, leczą szybko i pewnie choroby **przyrządów oddechowych** (pigułki Nr. 1)
przyrządów trawienia (pig. Nr. II. i wino)
słabości ustroju nerwowego i osłabienia (pig. Nr. III. i kokowy spirytus)
pudełko lub flaszeczkę po 2 złr. w. a.— Pouczającą rozprawę można dostać darmo i opłatnie przez **Mohren-Apotheke, Mainz,** i przez jéj składy w **Wiedniu** Ed. Haubner, Engelapotheke Hof 6; w **Pradze** Jos. Fürst apt.; w **Peszcie** J. v. Török, główny skład dla Węgier; w **Bernie** Fr. Schönaich aptek. (2180-36-46)

Likier wytrzeźwiający.

Ważne

dla pp. restauratorów, cukierników, kawiarzy, handlów win, delikatesów i likierów!

Sobering Liquor

James'a Blakson'a w Londynie,

uznany przez Jury na tegoroczném wystawie w Peszcie **jako wyborny i w skutkach niezawodny,** posiada tę własność, że zastępując **najzdrowszą i najlepszą czystą wódkę,** która użyta przed jedzeniem **wznieca apetyt i wzmacnia żołądek,** po użyciu napojów wyskokowych **wytrzeźwia i usuwa ociężałość głowy.** (3145-2-)

Skład wyłączny na Kraków i Galicyę utrzymuje

M. DWORSKI w KRAKOWIE.

Cena butelki 2 złr.

Odsprzedający otrzymują stosowny rabat.

Likier wytrzeźwiający.

Sobering Liquor. Sobering Liquor.

DYREKCYA TOWARZYSTWA wzajemnego kredytu w Krakowie

podaje do wiadomości Członków Towarzystwa, że w myśl §. 5 i 6 statutu, wypłacać będzie począwszy od 2 Stycznia 1876 r. zaliczkę na dywidendę od udziałów wpłaconych do dnia 30 Września 1875 r. po 5% pro rata. (3154-2-3)

Kraków, 29 Grudnia 1875 r.

Dyrekcya.

20 Stycznia 1876 r.

rozpoczyna się, przez wysoki rząd dozwolone i poręczone, tak ulubione wielkie losowanie pieniężne, w którem następne wygrane z pewnością wyciągnięte będą:

450,000 Marek niem.

następnie **300,000, 150,000, 80,000, 60,000,** 2 po **40,000, 36,000,** 6 po **30,000, 24,000, 20,000, 18,000,** 11 po **15,000,** 2 po **12,000,** 17 po **10,000, 8000,** 3 po **6000,** 27 po **5000,** 42 po **4000,** 255 po **3000,** 8 po **2000,** 12 po **1500, 1400,** 400 po **1200,** 23 po **1000,** 648 po **600,** 1000 po **300** marek n. i t. d.

Kolektura moja okazała się zawsze (2994-10-12)

jako najszczęśliwsza,

polecam więc do tego korzystnego losowania całe losy po złr. 9, połówki po złr. 4·50, ćwiartki po złr. 2·25.

Za nadesłaniem należytości lub zaliczką pocztową będzie każde zamówienie natychmiast wykonane. Ponieważ popyt o te ulubione losy jest bardzo znaczny, przeto upraszam o szybkie zamówienia. Po ciągnieniu przesłane będą szybko i dyskretnie urzędowe wykazy wygranych i pieniądze wygrane. Upraszam więc o zgłoszenie się z zaufaniem do domu bankowego

Adolf Lilienfeld w Hamburgu.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni Józef Łakociński.